Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 259. Łódź, wtorek 22 września 1931 r.



S. p. Józef Domowicz
burmistrz miasta Tuszyna i członek Sejmiku Powiatowego. Zmarł na zapalenie ślepej kiszki.

Niezwykłe odkrycie architekta.
Trzy groby królewskie
w głównej nawie bazyliki wileńskiej.

Wilno, 22.9. (Od wł. kor.) Wczoraj o godz. 14-ej architekt Jan Petszo, prowadzący roboty konserwatorskie w Bazylice wileńskiej dokonał niezwykłego odkrycia. Po usunięciu posadzki przed prezbiterjum w głównej nawie natrafił

na kryptę,

w której znajdowały się szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety, żony Zygmunta Augusta oraz królowej Barbary Radziwiłłówny

Na czasce króla Aleksandra

zachowała się korona

pogrzebowa z 16-go wieku, obok zwłok królowej Elżbiety leżała korona, złoty łańcuszek oraz tabliczka z imionami i tytułami królowej. Trumny Aleksandra i Elżbiety były w stanie

zupełnego zniszczenia.

Najlepiej zachowała się trumna Barbary Radziwiłłówny, na której widać jeszcze tablice z herbami Polski i Litwy oraz herb Radziwiłłów. Kryptę zabezpieczono, a przy grobach ustawiono straż honorową.

Na wieść o odkryciu grobów królewskich przybył arcybiskup wileński Jabłrzykowski, księża biskupi Michalkiewicz i Bandurski, wojewoda wileński Beczkowicz, przedstawiciel uniwersytetu Stefana Batorego, prorektor ks. Falkowski, wiceprezydent m. Wilna, Czyż, prócz tego członkowie komitetu: rektor bazyliki ks. prałat Sawicki, kierownik robót prof. Klos, konserwator dr. Lorenz, prof. uniw. Stefana Batorego Ferdynand Ruszczyc, architekt Jan Pekszo, który pierwszy odnalazł kryptę.

Aleksander Jagiellończyk, czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety, córki cesarza Albrechta, objął po śmierci swego brata Olbrachta tron Polski w roku 1501, zmarł 19 sierpnia 1506 w Wilnie, gdzie został pochowany.

Barbara Radziwiłłówna, druga żona króla Zygmunta Augusta, ur. w r. 1520, zmarła 8-go maja 1551, rzekomo otruta przez sekretarza królowej Bony (matkę Zygmunta) Ludwika Monti. Smutny los Barbary Radziwiłłównej natchnął wielu pisarzy polskich do skreślenia jej tragicznych dziejów.

Elżbieta Rakuszanka, żona Zygmunta Augusta, córka Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, ur. w r. 1526 w Lincu, zmarła w 1545 w Wilnie, również wedle legendy otruta przez królowę Bonę, która niechętnym wzrokiem patrzyła na jej małżeństwo.

Nowy poseł szwedzki



E. Hennings, dotychczasowy podsekretarz stanu w szwedzkiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych, mianowany został posłem szwedzkim w Warszawie.

Sześć dni na falach Atlantyku.
Opowiadanie uratowanych lotników.

Nowy Jork, 22 września (Od wł. kor.) Lotnicy transatlantyccy Rodis i Johansen i Weiga o których zaginięciu doniosła prasa przed paru dniami zostali odnalezieni

wpobliżu brzegów amerykańskich

przez parowiec „Belmoir". Lotnicy ci zmuszeni byli do opadnięcia na fale skutkiem defektu silnika. W czasie przeszło sześciodniowego pozostawania na falach oceanu widzieli oni tylko jeden parowiec, który jednak ich nie dostrzegł. Sądzili oni, że nic już ich

nie wyratuje

gdy nadpłynął parowiec „Belmoir" i mimo znacznego oddalenia spostrzegł ich sygnały.

Dekret w sprawie zwołania sesji zwyczajnej sejmu
ma być podpisany w tym tygodniu.

Warszawa 22 września (Od wł. kor.) W kołach politycznych utwierdzą się przypuszczenie, że wbrew pierwotnym pogłoskom zwołana będzie

z początkiem października

zwyczajna sesja izb ustawodawczych. Dekret w sprawie zwołania ukaże się przypuszczalnie jeszcze w bieżącym tygodniu przed wyjazdem Prezydenta Rzeczypospolitej do Krakowa.

Urzędnik, handlarz sianem i ekspedjentka
wygrali 400 tysięcy złotych.

Częstochowa 22. 9. Główna wygrana w piątej klasie loterji państwowej w sumie 400,000 zł. padła na Nr. 201452, sprzedany w kolekturze Nr. 774 Bibra, w Częstochowie. Los ten znajduje się w posiadaniu: pani Radłowskiej. p. Pola magistrackiego kontrolera biletów kinowych p. Landau, handlarza sianem i ekspedjentki ze sklepu z obuwiem Łęczyckiego.

Tym razem fortuna uśmiechnęła się

do ludzi niezamożnych,

z pracy zarobkowej żyjących, którym poważny zasiłek w kwocie 80.000 zł. na osobę przyda się na przetrwanie nadchodzącej „ciężkiej zimy".

W temże ciągnieniu padła na Częstochowę jeszcze druga poważniejsza wygrana w sumie 10.000 złotych.

Rosja pomaga wojskom japońskim.
Sowiety przygotowują napaść na północną Mandżurję?
Dalsza ofenzywa Japończyków.

Warszawa 22 września (Od wł. kor.) Na terenie wojny w Mandżurji ofenzywa japońska postępuje

bardzo szybko naprzód.

Japończycy obsadzili już ważniejsze punkty strategiczne. a przedewszystkiem koleje przeszło 200 kilometrów wgłąb Chin od Mukdenu.

W zajętych prowincjach Japończycy umacniają się starannie nie zaprzestając dalszego posuwania się wgłąb. W miastach chińskich niesłychane wzburzenie. i odgrażanie się Japończykom. Swary wewnętrzne które tak długo

rozdzierały Chiny

na wrogie sobie obozy zaczynają cichnąć co jest bardzo nie na rękę Japończykom. Według przekonania polityków chińskich Japonja prowadzi wojnę z Chinami za

milczącą zgodą Sowietów.

Świadczy o tem szereg ułatwień czynionych przez Sowiety wojskom japońskim.

Moskwa, 22 września (Od wł. kor.) Rząd japoński miał zawiadomić Czang-Tso-Lianga iż akcja wojskowa została zakończona i że nadszedł czas do

rozpoczęcia rokowań.

Pierwsze spotkanie delegatów obu stron miało odbyć się 20 bm. Wczoraj poseł chiński w Tokio wręczył japońskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę z żądaniem ewakuacji Mandżurji i zwolnienie aresztowanych żołnierzy i oficerów chińskich. Rząd japoński dotychczas

nie udzielił odpowiedzi

na tę notę. W związku z wybuchem w pociągu transsyberyjskim niektóre koła chińskie utrzymują iż Sowiety przygotowują napaść na północną Mandżurję i zamach na pociąg stoi w związku z tym projektem.

Dyktator finansowy Niemiec.



DYREKTOR ERNST
został mianowany komisarzem Rzeszy dla kontroli banków.

Śmierć wieśniaka pod samochodem.
Policja poszukuje zbrodniczego szofera.

Łódź, 22 września. Wczoraj nad ranem na odcinku szosy Pabjanice — Dłutów ,w powiecie łaskim, w pobliżu lasu przy tak zwanej „Smolarni" znaleziono

zwłoki mężczyzny.

W zwłokach rozpoznano mieszkańca wsi Wólka - Pabjanicka 46-letniego Jakóba Tomaszewskiego. Został on przejechany przez samochód, który nieszczęśliwemu wieśniakowi

zgniótł klatkę piersiową.

Zwłoki ofiary harców samochodowych zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Sprawcy śmiertelnego wypadku narazie nieujawniono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi Komenda Policji Powiatowej w Łasku.

Tragedja rodzinna emerytowanego przodownika.
Trzy trupy w zakopiańskiej willi.

Zakopane, 22 września. Wczoraj rozegrała się ponura tragedja rodzinna w jednej z will w Zakopanem przy ul. Chałubińskiego.

Około godziny 10 rano zaalarmowany został komisarjat policji o popełnieniu podwójnego morderstwa i samobójstwa Przybyli na miejsce funkcjonarjusze policyjni zastali już

martwe zwłoki trojga osób.

Wedle przeprowadzonych dochodzeń emerytowany starszy przodownik policji Wawrzyniec Cichoń z Rzeszowa, zamieszkały ostatnio w Zakopanem w domu Sobonia, wystrzałem z rewolweru zabił swą żonę Rozalję, poczem chciał zastrzelić swą 10-letnią córeczkę Janinę. Ponieważ pistolet automatyczny zaciął się, chwycił za nóż składany i

wbił go w serce

swej córeczki aż po rękojeść. Następnie celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Tragedja rozegrała się na podłożu złego pożycia z żoną. która od dwóch lat porzuciła męża i żyła w konkubinacie z jednym z tutejszych rękodzielników. Tragedja ta wywarła wstrząsające wrażenie. Dalsze dochodzenia wykazały, że Cichoń planował morderstwo już od tygodnia.

Uchwalenie ustawy
o wstrzymaniu wypłat w złocie.

Londyn, 22 września (PAT). —Izba Gmin przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie wstrzymania wypłat w złocie. Izba lordów projekt ten również przyjęła, poczem ustawą otrzymała sankcje królewska.

Proces b. rejenta Kosińskiego w Warszawie.

Warszawa, 22.9. (Od wł. kor.) Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoczął wczoraj sprawę byłego notarjusza w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego

68-letniego Kazimierza Antoniego Kosińskiego,

oskarżonego o przywłaszczenia na urzędzie. Kosiński stanął pod zarzutem przywłaszczenia sum pobranych od stron przy dokonywaniu czynności notarjalnych, w tem 10 tysięcy na rzecz skarbu państwa, 40 tysięcy na rzecz Magistratu, 20 tysięcy protestów wekslowych, resztę zaś na szkodę sejmików w Pułtusku i Błońsku.

Oskarżony Kosiński nie przyznał się do winy, twierdząc, iż braki w kasie powstawały

skutkiem kradzieży,

oraz kredytowania opłat różnym osobom. W godzinach wieczornych rozprawę odroczono do piątku 25 b. m. z powodu

nagłego zasłabnięcia przewodniczącego,

wiceprezesa Sądu, Dudy. Przesłuchani świadkowie złożyli niekorzystne zeznania dla byłego rejenta Kosińskiego.

Helikotery nie mają szczęścia.



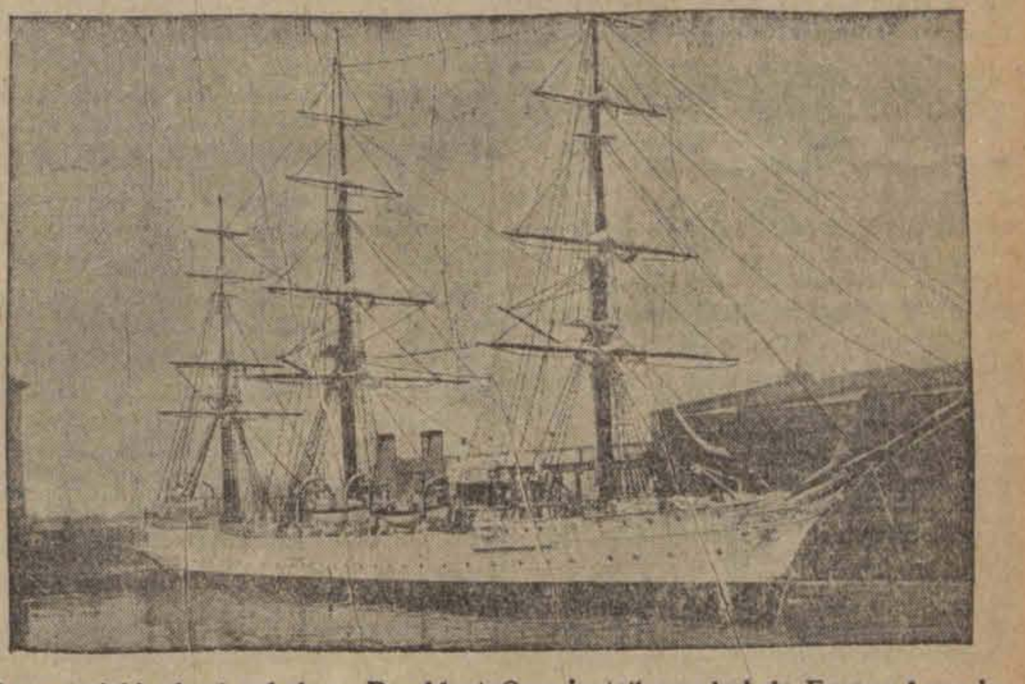
W Cleveland (Ohio) w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odbywają się obecnie zawody latnicze, w których zwracają ogólną uwagę helikoptery, to znaczy samoloty, wzbijające się w powietrze w kierunku pionowym. Helikoptery te prześladuje szczególny pech. W ostatnich dniach sześć tych helikopterów padło ofiarą płomieni. Na ilustracji naszej widzimy jeden z helikopterów, uczestniczący w zawodach, w płomieniach.

Nagrodzona trójka.



Na międzynarodowej wystawie psów przyznano nagrodę trzem terrierom z Bellington,

Argentyński okręt szkolny na Bałtyku.



Argentyński okręt szkolny „Presidente Sarmiento" przybył do Europy i zamierza odwiedzić porty bałtyckie. Na pokładzie znajduje się 320 osób załogi.

Proces „brzeski".

Narada obrońców.

Warszawa, 22 września. Jak się dowiadujemy sędzia Hermanowski, pełniący obowiązki prezesa VIII wydziału karnego sądu okr. w Warszawie, podał w poniedziałek do wiadomości obrońców w procesie b. więźniów brzeskich oraz przedstawicieli prasy, iż termin procesu b. więźniów brzeskich wyznaczony został na dzień 26 października br. Skład sędziów nie został dotychczas ustalony.

Obronę w procesie b. więźniów brzeskich stanowią następujący adwokaci: Berenson, Śmiarowski, Szumański, Benkiel, Graliński, Hofmokl-Ostrowski, Littauer, Szurlej, oraz adwokaci z Krakowa: Woźniakowski i Rosenzweig.

Według informacyj, jakie uzyskaliśmy narada obrońców

odbędzie się w środę 23 bm.

Dramat miłosny w piekarni.

Dwa celne strzały rewolwerowe

Z Żywca donoszą:

W Cięcinie pod Żywcem rozegrała się straszna tragedja miłosna.

Właściciel piekarni B. Wasserberger w Cięcinie zatrudniał czeladnika piekarskiego, nazwiskiem Biegun z Wieprza obok Żywca. W Biegunie zakochała się

16-letnia córka Wasserbergerów,

Bronia, a Biegun nie szczędził jej wzajemności. Rodzice Broni, starozakonni nie pozwalali swej córce spotykać się z katolikiem i na tle tej miłości dochodziło między córką a rodzicami do częstych nieporozumień. Wasserbergerówna uciekła wraz z Biegunem od rodziców, lecz doprowadzono ją napowrót. Biegun musiał porzucić pracę w piekarni. Przestrzegał on rodziców Broni, aby jej nie czynili takiej krzywdy i nawet im się odgrażał, że może się zemścić.

Po upływie tygodnia po odejściu od Wasserbergerów onegdaj około godziny 6-tej rano, zjawił się nagle Biegun w mieszkaniu Wasserbergerów, a zamknąwszy drzwi za sobą, dał do śpiącej jeszcze w łóżku Broni celny

strzał z rewolweru w głowę,

następnie dwa strzały, na szczęście nie śmiertelne do jej ojca, jeden w głowę, a drugi w plecy koło łopatki, wreszcie strzelił do siebie dwa razy — w piersi i usta. Kula przeszła przez czaszkę i spowodowała natychmiastowy zgon.

Żona Wasserbergera była w tym czasie w podwórzu i dzięki temu uszła śmierci. Przybyły natychmiast lekarz miejscowy stwierdził śmierć obojga młodych, a Wasserbergera po nałożeniu opatrunków odesłano natychmiast do szpitala w Białej.

Po przybyciu komisji sądowo-lekarskiej przewieziono zwłoki Bieguna do kostnicy cmentarza parafjalnego w Cięcinie, zaś Wasserbergerówny do kostnicy cmentarza izraelickiego w Milówce.

Nowa lista odznaczonych.

Łódź, 22 września. Wczoraj ukazała się nowa lista osób oznaczonych krzyżem i medalem niepodległości.

Wśród łodzian Krzyżem Niepodległości zostali oznaczeni: major Stanisław Burnagel, kierownik filji Wojskowego Zakładu Zaopatrzenia, kapitan Fornalski (sztab korpusu) oraz małżonka jego Marta z Makarewiczów Fornalska, znana na naszym terenie działaczka społeczna.

Poza tem Krzyżem Niepodległości zostali oznaczeni: starszy sierżant Henryk Burakowski oraz starszy sierżant Seweryn Babicz.

Postulaty podatkowe

Związku Miast Polskich.

Z Warszawy donoszą:

Związek Miast Polskich wystosował do p. ministra skarbu państwa memorjał, w którym zwraca się z prośbą o umożliwienie ZMP zapoznania się z konkretnym

projektem reformy podatkowej

i zajęcia przez ZMP stanowiska w tej sprawie. W memorjale wspomniano o wystąpieniach ZMP do władz państwowych w sprawie

poprawy finansów miejskich

i zgłoszonych przez ZMP postulatów.

Z. M. P. zwraca się też do p. ministra skarbu o stosowanie przy opracowywaniu projektu reformy podatkowej zasady, zawartej w art. 69 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, a mianowicie w razie zwiększenia ustawowych obowiązków związków komunalnych — zapewnienia równocześnie

nowych źródeł dochodowych

na pokrycie tych wydatków. Wkońcu Z. M. P. prosi, aby przy podwyższaniu podatku dochodowego urzędników państwowych utrzymany był również w tej podwyżce przewidziany ustaw. udział miast, oraz aby przy ewentualnych zwolnieniach od podwyżki podatku dochodowego tych urzędników w związku z obniżeniem ich uposażeń służbowych, potraktowani byli na równi z urzędnikami państwowymi urzędnicy komunalni, którym również obniżono odpowiednie uposażenia.

Nowe karetki pogotowia

wyposażone w nowoczesne urządzenia.

Łódź, dnia 22 września.

Dotąd Kasa Chorych m. Łodzi, posiadała tylko jedną karetkę pogotowia, którą mogła przewozić chorych w pozycji leżącej.

Reszta wozów, jakiemi rozporządzało pogotowie Kasy — były typu osobowego i chorych przewożono

w pozycji siedzącej.

Lekarz, po stwierdzeniu, że choroba pacjentów wymaga leżenia w czasie przewożenia — wzywał jedyną karetkę sanitarną.

Obecnie Kasa Chorych sprawiła pogotowiu dwa nowocześnie urządzone

wozy sanitarne

do przewożenia chorych w pozycji leżącej.

Wozy te kosztowały 30 tysięcy złotych. Częściowo robione są w zakładach Skody. Karoserja zaś i wnętrze są konstruowane w kraju.

Wewnątrz karetki pogotowia są wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia.

Oba wozy zostały już oddane do użytku publicznego i dają

nieocenione usługi

Kasie Chorych.

W najbliższym czasie Kasa Chorych sprawi dalsze dwie karetki sanitarne, przeznaczone dla przewożenia położnic.

Majowe bójki we wrześniu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22 września.

Wczoraj o godzinie 8 wieczór, przed domem przy ulicy Pomorskiej 32 w bójce odnieśli liczne obrażenia ciała 20-letni Henryk Link, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Grodzieńskiej 15 oraz 23-letni Karol Hugon Gebel, zam. przy ul. Łąkowej 20. Obu ofiarom bójki udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe w lokalu V komisarjatu policji.

* * *

W bramie przy ulicy Zawadzkiej 38 usiłował pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny jodyny i denaturatu 60—letni Jan Krakowiak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy 28 p. Strzelc. Kan. 32. Desperata przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W podwórzu przy ulicy Nowomiejskiej 30 upadła na odłamki szkła, kalecząc się dotkliwie 7—letnia Rachela Neuhans, córka rządcy wymienionego domu.

Dziewczynce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Dzisiaj rano w domu przy ulicy Suwalskiej 9 w bójce zostali dotkliwie pokaleczeni 31—letnia Julja Maj oraz 36—letni Edmund Frydrych, zamieszkali w tymże domu. Ofiarom bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Zachodniej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 26—letnia Józefa Wdowiak, mieszkanka wsi Monice, w powiecie sieradzkim. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

ŻYCIE PABJANIC.

Pośpieszne roboty magistratu.

Pabjanice, 22 września. Dzięki staraniom szeregu obywateli pabjanickich powstało na Starem Mieście kilka nowych ulic. Obecnie magistrat przystąpił do niwelowania tych ulic, używając do pracy robotników z robót publicznych. Nowoutworzone ulice umożliwią właścicielom pobliskich gruntów do rozparcelowania i podniesienia

wartości ich terenów.

Dotychczas otworzone już zostały dwie nowe ulice, w najbliższym zaś czasie otworzonych zostanie kilka innych.

Magistrat pabjanicki od kilku już lat zabiegał o utworzenie nowej ulicy między ulicami Warszawską i Tuszyńską obok posesji Epszteina. Zabiegi te nie mogły doprowadzić

do pomyślnego rozwiązania.

Obecnie jednak sprawę załatwiono definitywnie w ten sposób, że magistrat zakupił tereny przypadające pod ulicę, co umożliwi skrócenie komunikacyj południowej części miasta z ulicą Warszawską.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.91 w płaceniu 8.90

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Rząd angielski wydał zakaz zamiany funta na złoto. Wywołało to panikę na giełdach światowych, które zostały zamknięte. Kurs funta spadł w Ameryce o 20 procent. W kołach politycznych oświadczają że zakaz zamiany funta na złoto będzie obowiązywał przez 6 miesięcy.

(—) Ambasador amerykański w Paryżu wręczył premjerowi Lavalowi urzędowe zaproszenie ze strony prezydenta Hoovera do podróży do Stanów Zjednoczonych.

(—) Przedstawiciel Chin w Lidze Narodów złożył w sekretarjacie generalnym notę swego rządu, domagającą się natychmiastowego zwołania rady Ligi Narodów dla rozpatrzenia zatargu zbrojnego chińsko—japońskiego. Nota chińska donosi, że regularne wojska japońskie bez prowokacji ze strony Chin w dniu 18 b. m. o godz. 10 wieczorem rozpoczęły pod Mukdenem kroki wojenne.

Rząd chiński sądzi, że zaistniały wobec tego warunki przewidziane w art. 11 paktu Ligi Narodów, które wymagają natychmiastowej interwencji rady Ligi Narodów.

Przewodniczący rady Ligi Narodów minister Lerroux (Hiszpanja), zwołał wobec tego nadzwyczajne posiedzenie rady Ligi Narodów na wtorek 22 b. m. od godz. 10 rano.

(—) W Sopotach popełnił samobójstwo z powodu przegranej w kasynie gry łodzianin Karol Fiszer.

(—) Senat gdański zmienił pokrycia guldena z funta szterlinga na złoto w dolarach.

(—) Związki zawodowe włókniarzy wystosowały do inspektora pracy memorjał, w którym domagają się zwołania konferencji z przemysłowcami w sprawie ujednostajnienia płac we wszystkich fabrykach.

Zgon

ks. biskupa Fiszera.

Przemyśl, 22. 9. Wczoraj zmarł w Przemyślu ks. biskup - sufragan przemyski Karol Józef Fiszer, w 85 roku życia. Zmarły był najstarszym wiekiem biskupem polskim.

Od Administracji.

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t. p.).

TOMASZ Zachlicki, ul. Limanowskiego 30, zgubił wyciąg z ksiąg stałej ludności, wyd. w Pęczniewie.

NIEUSTRASZONY KAPŁAN
walczy skutecznie z bandytami.

W jednej z dzielnic Chicago, należącej do parafji św. Karola Boromeusza, mieści się kilkadziesiąt nocnych knajp, w których gromadzi się świat przestępczy. Od pewnego czasu zjawia się w tych norach zbrodniarzy człowiek

o niezwykłej sile,

o rękach jak młoty i rudych włosach, odziany w suknię kapłana jest to proboszcz parafji Mathew Canning, w którego oczach zbrodniarze zamordowali 19 letniego młodzieńca i który do tego czasu podjął na własną rękę walkę z bandytyzmem.

Bez lęku wchodzi on sam jeden do naj bardziej okrzyczanych nor, do których żaden urzędnik policyjny nie wchodzi bez towarzystwa. Spotkanych zbrodniarzy obejmuje wzrokiem pełnym litości i miłości a potem pyta: „Chcesz pozostać zbrodniarzem, czy

pójdziesz ze mną?“

Niejednego zbrodniarza w ten sposób walki z złem sprowadził na drogę uczciwego życia. Zazwyczaj zbrodniarze zebrani w spelunkach na sam widok odważnego kapłana rozchodzą się spokojnie do domu. Kryjówki przestępców pustoszeją, ale żaden właściciel tych nor nie odważy się zaprotestować przeciw „szkodzeniu interesom“.

Ks. Canning liczy się z tem, że kiedyś napotka na zbrodniarza, który na niego podniesie rękę. Mimo to trwa przy swej ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Przysiągł bowiem że nie spocznie, dopóki nie oczyści parafji swej z bandytyzmu.

Podróż ludzi pod lodem.
Dlaczego „Nautilus“ przerwał wędrówkę do bieguna.

Niepowodzenie zawisło nad wyprawą Wilkinsa do bieguna łodzią podwodną od pierwszej chwili. Początkowy zamiar spotkania się przy biegunie z „Zeppelinem“ i sowieckim łamaczem lodów „Małyginem“ został zaniechany wskutek uszkodzeń łodzi podwodnej. Przez cały lipiec

trwały reperacje.

Wreszcie, gdy Wilkins wyruszył, okazało się, iż nie wszystkie motory sprawnie działają. Znów reperacja, znów zwłoka. Lato zbliżało się ku końcowi. Wbrew powszechnemu mniemaniu, że „Nautilus“ nie wyruszy, Wilkins wypłynął na morze.

Gdy już łódź podwodna zbliżała się do bieguna, przestała nagle nadsyłać wiadomości o sobie. Przez cały tydzień trwało milczenie: radjostacje północne tysiące radjoamatorów z drżeniem w sercu chwytało fale: czy nadejdzie jeszcze jakakolwiek wiadomość, czy wyprawy Wilkinsa nie spotkał los Nobilego? Milczenie „Nautilusa“ potęgowało obawy. Wreszcie nadeszła pierwsza depesza: „Wszystko w porządku, jesteśmy na otwartem morzu, wszyscy zdrowi“. Lecz i ten krótki komunikat

nie zaspokoił ciekawości ludzkiej.

Wkrótce nadeszła inna lakoniczna wiadomość, że „Nautilus“ wraca, nie dotarłszy do bieguna. Czemu?

W ostatnich dniach „Nautilus“ posuwał się naprzód z trudem, żeglując stale pod powłoką lodową. Gdy wynurzał się na krótką chwilę, przebijając taflę lodu, łódź pokrywała się skorupą lodową, nawet ścianki wewnętrzne okrywały się szronem. Przy pogrążeniu łodzi szron topniał, ściany „Nautilusa“ „pociły się“, wszystko rdzewiało

lub gniło od wilgoci.

W tych warunkach przestał działać aparat radjowy, a elektrotechnicy Wilkinsa przez 4 godziny osuszali motorki, aby nie przestały funkcjonować. Załoga cierpiała od wilgoci: ubrania i bielizna ociekały wodą, gdy zaś na chwilę ktoś wyszedł na pokład, wszystko na nim zamarzało.

Nadomiar złego, precyzyjny aparat poziomego zanurzenia, oraz aparat do łamania lodów również wskutek wilgoci zostały uszkodzone. Otwarte morze dawno już było poza „Nautilusem“. Obecnie należało się posuwać tylko pod lodem. I wówczas nastąpił najtragiczniejszy moment wyprawy: łódź podwodna przekroczyła już 86 stopień północnej szerokości, od bieguna dzieliła ją odległość 400 mil gdy Wilkins, pomimo żądań załogi, by posuwać się dalej na północ, zorjentował się, iż grozi „Nautilusowi“ niebezpieczeństwo pozostania

w głębi oceanu;

oliwa do maszyn przekształciła się w jakąś żelatynę; motory działały coraz gorzej, łódź posuwała się naprzód tak wolno, że podróż do bieguna wydłużyłaby się w trójnasób. Od kilkudziesięciu godzin „Nautilus“ był pod wodą, a nie było pewności, czy mu się uda wydostać na powierzchnię przez zwały lodowe. Nie było innego wyjścia: Wilkins wydał rozkaz powrotu.

Wilkins nie traci jednak nadziei. Zdaniem jego „zdobyć biegun“ można tylko łodzią podwodną.

Już się nie ruszę!
Złe przeczucie lotnika.

Le Brix, który w tych dniach znalazł śmierć na stokach Uralu miał świadomość, że jego raidy muszą się skończyć.

Na parę tygodni przed rozpoczęciem raid'u—Paryż —Tokio. Le Brix udał się do Chamonix, przed kasynem spotkał on swego kolegę ze szkolnej ławy.

W rozmowie z nim Le Brix oświadczył:

— Mój drogi, ja wierzę w przeznaczenie! Mam do odbycia tylko jedną

wielką podróż.

Paris —Tokio będzie moim ostatnim rekordem.

— Po tym rekordzie będziesz myślał o innym. Ja ciebie znam! — zbagatelizował kolega.

— Wierz mi, że nie — powiedział stanowczo Le Brix. Po tej podróży już się nie ruszę.

I tak się stało!

Głos Polaka z pod afrykańskiego słońca.
„ECHO“ w MAROKKU.
Wzruszający list z krańców Sahary.

Otrzymaliśmy z Marokka ciekawy list od jednego z żołnierzy francuskiej Legji Cudzoziemskiej, który w oryginalnem brzmieniu zamieszczamy:

Meridja, 10.9 1931 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Sz. Pana Redaktora z prośbą, a raczej chcę Panu Redaktorowi przesłać kilka słów o naszem życiu w Legji Cudzoziemskiej. Jednak muszę się przyznać, co mnie natchnęło odwagą napisania tego listu. Otóż dnia 10 lipca r. b. czytałem „Echo“, a w niem mały artykuł o życiu Legji. Widzi Pan Redaktor, że pismo Pańskie dochodzi aż do nas, mimo, że jestem najdalej wysuniętym wprzód ze wszystkich placówek Legji. Znajduję się bowiem na samej Saharze. W artykule wyżej wspomnianym są opowiadania jednego legjonisty, który powrócił po sześciu latach szczęśliwie do kraju. Naprawdę, Panie Redaktorze, człowiek ten miał szczęście wielkie, my bowiem nie spodziewamy się powrotu (jest nas trzech Polaków), chociaż jak widać z opinji tamtego legjonisty (nazwiska zapomniałem), to przyznam się, że mamy lepszą. Granice Ojczyzny opuściliśmy legalnie po odbyciu służby wojskowej i jako podoficerowie W. P. zachciało nam się Legjonów. Panie Redaktorze

nie życzymy nikomu z rodaków

zapoznawania się z tem życiem, ani brania w niem udziału.

Życie Legji, chociaż w skróceniu, jednak było opowiedziane dokładnie, to znaczy wymiar kary, brak wody i t. d. Co znów do Sirocca, czyli nawałnicy to z tem się trochę nie pogodzę, gdyż nie trwa ona minut 20 lub 30 a dużo dłużej, nieraz nawet parę dni. Jest to najokropniejsza rzecz, jaką przeżyć można, zwłaszcza, gdy jak my, przebywa się na samej Saharze. Co do wody muszę nadmienić, że u nas jest ona drogocennym płynem i dziennie otrzymujemy po litrze każdy; w niedziele po dwa litry, jednak jedenastego musi wystarczyć do prania bielizny. (Naturalnie odbywa się to tylko podczas marszów). Sama walka nie jest wcale straszna, więcej braci ginie na rozmaite choroby, pragnienie i td. Jakaż może być bitwa, kiedy nasz przeciwnik jest uzbrojony

w nóż i stary karabin

angielski, zwany po naszemu „tako“, my zaś rozporządzamy wszystkiemi środkami bojowemi. To Sfialet, o którem nasz kolega wspominał, opiszę szczegółowo. Jest to „palmerja“ położona o 200 klm. od naszej placówki i liczy około 600 tysięcy ludności (Arabów). Obszar jej wynosi 80 klm. kw. i jest już zdobywana przez Legjony od roku 1926,

a dotychczas nie zdobyta.

Wiele już trupów tam leży z pośród naszych kolegów broni. W miesiącu marcu i kwietniu również byliśmy na wyprawie, jednak powróciliśmy obdarci, zgłodniali jak psy na swoją placówkę, nie osiągnąwszy celu.

W miesiącu październiku r. b. dopiero zadecyduje los o zdobyciu tej „palmerji“. Robimy już bowiem przygotowania do odmarszu.

Teraz musi być zdobyta.

Jest to nasza ostatnia ofenzywa, którą przedsieweźmiemy za dni kilka. Staliśmy od samej głównej oazy 3 klm. i 800 mtr., według obliczeń artylerji, która bombardowała bez przerwy. Oczom naszym przedstawiał się śliczny widok. Przyznam że w miastach już dawniej zdobytych przez Francję, niema tego bogactwa, co jest w Tofpialecie: Olbrzymia moc daktyli, fig, pomarańcz, cytryn i t. d. Na dwa kilometry przed „palmerją“ widać już rowy sztucznego nawadniania, ciągnące się we wszystkich kierunkach. Jest to robota Arabów. Miejsca tego Arabi bronią zawzięcie. Jest to ich ostatni punkt oparcia: pozostaje im teraz tylko poddanie się, lub

walka do ostatniego.

Innego wyjścia już nie mają. Nie łatwo jednak przyjdzie zdobyć to miejsce. O prócz Arabów jest jeszcze prawdopodobnie sześć tysięcy samych dezerterów z Legjonów. Niema dnia, żeby wiara nie uciekała. Kraj tam bogaty. Ze wzgórza widzieliśmy liczne osiedla. Każda Kaźba liczy około 4—5 tysięcy ludności. Wiemy o tem ze zdobytych już poprzednio Kaźb. A ponadto opowiadał nam jeden legjonista Niemiec, który zdezertował i miał możność przebywać tam przez lat pięć.

Później nie mając już żadnego wyjścia musiał uciekać zpowrotem. Myślał sobie: Tutaj tylko pięć lat, tam jednak całe życie! Kara, którą otrzymał nie była taka duża, gdyż uciekając od Arabów zabrał konia i dwa karabiny maszynowe. Otrzymał za to rok i służy dalej.

Muszę zakończyć, bo nie wiem, czy będzie to kogo interesowało.

Służę w kawalerji, lecz nie mamy koni.

Obecnie jeszcze proszę Pana Redaktora, może Pan będzie tak grzecznym i poda małe ogłoszenie w swem piśmie, że legjonista ów prosi o przysyłanie gazet przeczytanych lub książek, albo kto z rodaków chce nas pocieszyć, pisząc czasem list. Bardzo Pana Redaktora o to proszę. Czytanie jak najwięcej trzyma nas przy zdrowiu i każe nam nie zapominać, że jesteśmy Polakami i że mamy swoją Ojczyznę, którą kochamy nad życie. Ogłoszenie takie zamieściło nam pismo „Narodowiec“ we Francji. Owszem, znalazło się bardzo dużo dobrych rodaków, którzy zaczęli się dzielić „wiadomościami“. Nazwę ich jednak bydlem nie ludźmi. Niektórzy Polacy, przebywający na terytorjum Francji zaczęli nam przysyłać rozmaite broszury komunistyczne, opisy antyreligijne i t. d. Musieliśmy podziękować następnym ogłoszeniem dobrym rodakom za przysyłki i prosić, aby zaniechali, gdyż my jesteśmy synami Ojczyzny i życzymy Jej moc szczęścia. Kiedyś, jak Bóg pozwoli, to wrócimy i będziemy stać na straży Jej granic, a równocześnie wzniesiemy okrzyk: Niech żyje Wolny Naród w Odrodzonej Ojczyźnie, a precz z komunizmem, t. j. ze zdrajcami narodu.

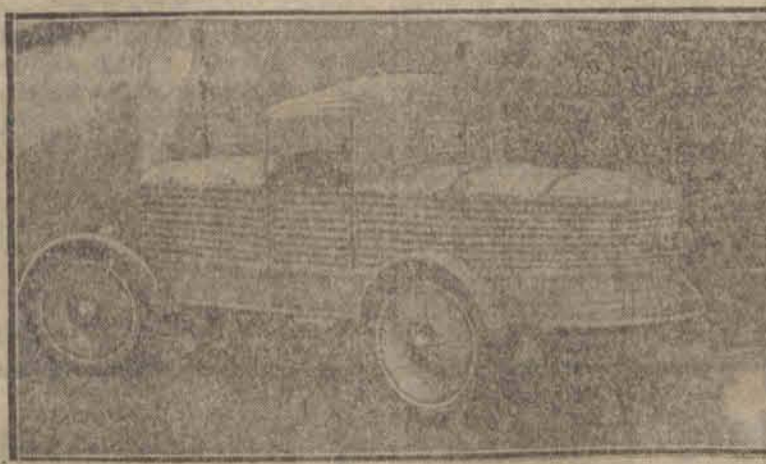
Zgóry zasyłamy Panu Redaktorowi serdeczne podziękowania.

„Echo“, które nam tutaj przychodzi, to przysyłają nam rodzice. Jednak bardzo rzadko, gdyż co 3—4 miesiące [illegible] pochodzę z Piotrkowa. Ojczyznę [illegible] łem w 1930 roku tylko w tym ce[illegible] by się zapoznać z Afryką.

Leg. Piotr Pc[illegible]

Ml. 21407 C. M. A.
MERIDJA
Sahara (Afrique)

Słomiane auto na Maderze.



Celem ochrony przed upałami, panującemi stale na Maderze, przystąpiono tam do budowy samochodów z karoserją, wykonaną ze słomy. Ilustracja nasza przedstawia jeden z takich słomianych samochodów.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Marja Żurawska — Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI“
POWIEŚĆ. 31

Coś białego leżało na ziemi, schyliwszy się podniosłem niedopałek papierosa. Był to, więc oczywisty dowód, że ktoś tu niedawno chodził i może nawet w obecnej chwili znajduje się w pobliżu. Odkrycie to wywarło na mnie większe wrażenie, niż widok szkieletu. Machinalnie sięgnąłem do kieszeni i zacisnąłem dłoń na rewolwerze. Z coraz większą uwagą oglądałem cele, spodziewając się nowych odkryć, lecz na inne ślady nie natrafiłem. Nagle wydało mi się, że słyszę jakiś szmer za sobą, niby skradające się kroki. Odwróciłem się świecąc latarnią przed sobą, lecz nie dostrzegłem nic. Szmer oddalał się, jakby ktoś uciekał. Przyśpieszyłem kroku, puszczając promień światła to w prawo, to w lewo, aż wreszcie wydało mi się, że jakiś cień mignął w korytarzu, jąłem zanim gonić, coraz wyraźniej poznawałem czarną sylwetkę, mknącą z niebywałą szybkością, jak ścigany zając.

Biegłem za nią co tchu w piersiach, lecz dystans nie zmniejszał się wcale, uciekająca postać zdawała się frunąć jak gdyby posługiwała się skrzydłami, była wysoka i pochylona nie słyszałem już nawet odgłosu jej kroków, lecz widziałem ją wciąż w promieniu latarki. Chwilami znikała w załomach, to znów ukazywała się.

— Stań, bo strzelę! — zawołałem.

Nie wywołało to żadnego wrażenia. Padł strzał, chybiłem, usłyszałem jakby stłumiony chichot, korytarz wąski w tem miejscu jak sklepiony tunel zapełnił się dymem, a w ciągu chwili nie widziałem nic przed sobą, a gdy światło latarni przebiło ciemności, korytarz był pusty.

Poszukiwania po celach spełzły na niczem, widziana postać zapadła się jakby pod ziemię.

Stanąłem zadyszany, chwytając powietrze i rozejrzałem się dokoła. Znajdowałem się w pobliżu wejścia. Zrozumiałem, że dalsze poszukiwania są bezcelowe i że muszę z nich narazie zrezygnować. Spojrzawszy na zegarek przekonałem się, że zbliża się godzina piąta. Niebawem więc zacznie świtać.

Dniało w istocie, gdy powróciłem do pałacu; drzwi od przedsionka kuchennego były już otwarte. Skorzystałem z chwilowej nieobecności gospodyni, aby się wkraść do środka i udało mi się niepostrzeżenie powrócić do mego pokoju. Czułem się tak znużony, że myśli mąciły mi się w głowie. Pomimo wrażeń, jakich doznałem, oczy kleiły mi się ze snu.

Położyłem się natychmiast, odkładając na później wszelkie postanowienia.

Około dziewiątej zbudził mnie głos Władzia, stał przed zamkniętemi drzwiami pokoju i wołał:

— Panie Henrysiu, wróciliśmy już z kaplicy, nabożeństwo skończone, wszyscy siedzą przy rannem śniadaniu, niebawem ruszamy na wycieczkę. Czy pan już gotów?

— Przyjdę za chwilę — odparłem zrywając się z łóżka.

Oprzytomniawszy, przypomniałem sobie, że dziś niedziela, dzień wolny od lekcji, i że miałem brać udział w wycieczce. Zawstydziłem się na myśl, że przespałem nabożeństwo, którego nie opuściłem nigdy dotąd, odkąd byłem w Brery. Teraz nie miałem ani chwili do stracenia i musiałem się ubrać pośpiesznie. Udałem się więc do łazienki sąsiadującej z sypialnią i w chwili gdy miałem odkręcić krany spostrzegłem list, leżący na kaflowej posadzce u stóp wanny.

Podniosłem go w przekonaniu, że wypadł mi wilją z kieszeni przy rozbieraniu, lecz zauważyłem, że koperta pozbawiona stempli i znaczków pocztowych jest zaklejona i zaadresowana do mnie pismem maszynowem. Rozdarłem ją i wydobyłem list krótki lecz treściwy:

„Jeśli raz jeszcze odważysz się przekroczyć próg naszego przybytku, lub ośmielisz się wspomnieć komukolwiek o twej nocnej przygodzie nietylko zginiesz sam, lecz przyczynisz się do śmierci najdroższej ci osoby. Natomiast jeśli pozostawisz nas w spokoju i nie będziesz się mieszał do naszych spraw, nikomu nic nie grozi. Od tej chwili oczy nasze śledzą cię na każdym kroku“.

Jako podpis widniała sławna pieczęć związku „Czarnej Ręki“ znana mi już z reprodukcji podanych w dziennikach. Stałem jak wryty wpatrzony w świstek. Straszliwa pewność zastąpiła podejrzenia.

Mira stała się ofiarą okrutnej bandy. To była jej tajemnica. Groźby zmuszały ją do milczenia. Jej kosztowności musiały być łupem zbirów. Tłumaczyło to jej zmieszanie, gdy baron zapytał o perły. Lecz tu błysła myśl nowa, inne nasunęło się pytanie; dotychczas patrzyłem na barona nieufnie i podejrzliwie, dziś ogarnęły mnie wątpliwości.

Wszystkie spostrzeżenia i fakty zdawały się stać jedne z drugiemi w sprzeczności. Im bardziej się nad niemi zastanawiałem, tem więcej gubiłem się w domysłach, błądziłem poprostu jak w labiryncie i nie byłbym w stanie powiedzieć czy uważałem barona za oszusta czy za ofiarę.

Sylwetka, którą widziałem z daleka migającą w ciemnościach w podziemnym korytarzu w niczem nie przypominała atletycznej postaci barona.

Starałem się przypomnieć sobie po kolei każdy szczegół jaki mnie uderzył od chwili przyjazdu do Brery, było wiele zupełnie niezrozumiałych. Zniknięcie mego pugilaresu i ujrzana twarz za oknem, w której poznałem rysy barona, widmo ukazujące się Władziowi w czasie burzy, również podobne do jego ojczyma, wyjazd barona i tajemniczy jego powrót w nocy i rozmowa w saloniku Miry podpatrzona przez Władzia były mistyfikacją, której pojąć nie mogłem chociaż musiała ona należeć do tajemnic związku „Czarnej ręki“.

Po raz setny w ciągu tych kilku godzin rozważałem słowa Miry:

„Czy wierzy pan, że niektóre osoby mogą nieświadomie popełnić różne czyny, a następnie stracić o nich wszelką pamięć, jak lunatycy?“

Dowodziło to, że tajemnica musiała być jeszcze bardziej skomplikowana niż sądziłem i że Mira również jak i ja rozmyślała nad nią, nie znajdując wytłumaczenia.

Co miałem robić? Czy zastosować się do otrzymanego rozkazu i milczeć, nie szukając drogi wyjścia? Cała moja natura buntowała się przeciw temu. Jednak obawa narażenia życia Miry paraliżowała wszelką inicjatywę.

„Oczy nasze będą śledzić każdy twój krok“ — pisała czarna ręka, — a więc każde przedsięwzięcie mogło wywołać nieobliczone skutki.

Pomimo, że cieszyłem się pozorną swobodą, byłem poprostu uwięziony. Nie mogłem lekceważyć siły nieuchwytnego związku, który dziś terroryzował całą Francję i bezkarnie dopuszczał się różnych zbrodni.

Warczenie motorów przed gankiem przerwało tok moich rozmyślań.

Czas naglił, a ja byłem jeszcze nie ubrany. Postanowiłem nie brać udziału w wycieczce.

Zadzwoniłem i gdy przyszedł służący, kazałem o tem zawiadomić Władzia.

Po chwili chłopak znalazł się w moim pokoju i troskliwie dopytywał co mi się stało i czemu nagle zmieniłem projekt. Odpowiedziałem mu, że czuję się zmęczony i że mam dużo listów do pisania.

W istocie potrzebowałem spokoju, aby się zastanowić nad sytuacją i obmyślić plan działania.

Chłopak pożegnał mnie z żalem twierdząc, że wycieczka straci dla niego swój urok.

Pocieszałem go obietnicą, że razem weźmiemy udział w następnej i ucałowałem go serdecznie.

Cały dzień minął mi na wahaniach nie mogłem się na nic zdecydować. W miarę jak upływały godziny wzrastało zdenerwowanie. Uczucie, że jestem stale szpiegowany stało się udręczeniem, patrzałem na usługę z niedowierzaniem, może wśród niej znajdował się ten, który miał jako zadanie śledzenia każdego mego kroku.

Gdyby nie miłość dla Miry i niepokój o jej los postanowiłbym opuścić Brery; lecz wolałem znosić wszystko niż opuścić mój posterunek.

Wieczorem położyłem się wcześnie nie doczekawszy się powrotu turystów. Miałem nadzieję, że wypoczynek fizyczny podziała na uspokojenie nerwów i moralną równowagę.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Minister Skarbu zażądał od zakładu abezpieczeń wzajemnych m. stoł. Warszawy uzyskania zezwolenia władz miejskich na używanie przez zakład god la m. stoł. Warszawy, wychodzace z założenia, że zakład jest osoba prawną i jakkolwiek pozostaje w ścisłej łączności ze związkiem komunalnym m. stoł. Warszawy nie może być używany za zakład komunalny tego słowa znaczeniu. Magistrat zezwolił zakładowi m. st. Warszawy na używanie godła m. stoł. Warszawy, jednak min. skarbu zażądało dodatkowej uchwały rady miejskiej. Magistrat wystąpił z wnioskiem do rady, Komisja regulaminowo - Prawna uznała że dla używania godła m. st. Warszawy przez zakład nie potrzeba zezwolenia władz miejskich gdyż nie ulega wątpliwości że zakład jest instytucją miejską a związki samorządowe terytorjalne mogą w oznakach swych władz i urzędów oraz zakładów i przedsiebiorstw umieszczać swój herb.

. . . .

W b. roku daje sie zaobserwować wielkie zapotrzebowanie na miejsca w przedszkolach. O ile w latach ubiegłych zakłady te nie cieszyły się popularnością i trzeba było usilnie namawiać rodziców, aby zgodzili się dziecko swoje oddać do przedszkola, o tyle w r.b. znacznie powiększyło się poszukiwanie miejsc nietylko w szkołach powszechnych, lecz i w przedszkolach. W rb. liczba przeszkół miejskich nie jest powiększona i wynosi 64 (poza 3 tramwajowemi). Codziennie do sekcji wychowania przedszkolnego zgłaszają się masy ludzi prosząc o przyjęcie dzieci. Wobec braku miejsc spotykają się z odmową.

* * *

W roku 1927 oświetlenie miasta uległo znacznemu wzmocnieniu. Niektóre miejsca otrzymały intesnywne oświetlenie, wychodzące poza ramy potrzeb komiecznych. Obecnie kiedy komisja oszczędnościowa magistratu szuka możliwości zaoszczędzenia wydatków w każdym szczególe, kwestja oświetlenia stanowi pole, na którem zmniejszenie wydatków daje się uskutecznić. Na ulicach stołecznych pali się 8 różnych wielkości lamp żarowych, poczynając od 50 świec wzwyż. Zmniejszenie zasilenia oświetlena tylko o jeden stopień, pomijając przytem małe żarówki (50, 75 i 100 świec), dać może oszczedności w ciągu roku na sumę ponad 250 tysięcy złotych.

. . . .

W okresie od 6 do 12 bm. włącznie zanotowano w Warszawie 61 wypadków duru brzusznego i 12 zamiejscowych o 8 mniej niż w tygodniu poprzednim, 1—duru rzekomego i 1— włośnicy których w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 3— czerwonki (o 1 mniej), 35 -szkarlatyny i 3 zamiejscowych (o 21 mniej), 53 - dyfterytu i 2 zamiejscowych (o 31 więcej), 2 - odry (o 2 mniej), 58 - kokluszu (o 7 więcej), 27 - róży i 2 zamiejscowe (o 16 więcej), 1 - jaglicy i 9 zamiejscowych (o 4 więcej), 39 - gruźlicy i 9 zamiejscowych (o 6 więcej).

Kobziarze w podhalańskich pułkach.

Nowy rodzaj muzyki wojskowej.

Już dawno istniał projekt, aby w wojskowych orkiestrach strzelców podhalańskich znaleźli się kobziaże. Obecnie dwie dywizji 20 i 21 zwróciły się do wytrawnego znawcy tych rzeczy, dyrektora Juljusza Zborowskiego w Zakopanem, aby doradził im, w jaki sposób

projekt wykonać.

Sporządzono zatem w dwóch egzemplarzach dokładny opis z rysunkami i wymiarami kobzy sławnego Stanisława Mroza z Poronina, który jest ostatnim niemal kobziarzem na Podhalu i wysłano te opisy dowództwom obu dywizji. Pewna ilość kobz zostanie zamówiona w fabryce, a orkiestry wojskowe otrzymają muzyków-kobziarzy, którzy, niezależnie od samej orkiestry grać będą w przerwach specjalnie skomponowane marsze na podhalańskich motywach.

KRATECZKI.

Golone – strzyżone.

Ukarany fryzjer.

A jednak coś tam z tą wyższością i zacnością męską musi być nie w porządku, jeśli jednak Pan Bóg nas pokarał zarostem. Jeśli jeszcze człowiek ma skórę odporną, mocną, wytrzymałą na rzeźnickie upodobania fryzjerów, pół biedy, ale ja, człowiek, o skórze niezmiernie wrażliwej, jak mówią fachowcy: „pryszczącej", który odczuwam niezmiernie boleśnie każde posunięcie brzytwy, tępawej brzytwy, po mej twarzy, uważam zarost za istną karę Bożą, za tortury. Bo i coby to komu szkodziło, gdybyśmy jesli już nam to natura zafundowała w przystępie szkodliwej szczodrobliwości, nosili zarost. Piękna, długa broda dodawałaby nam niewątpliwie dużego uroku i nie wiem właściwie dlaczego golimy się. Chyba dlatego tylko, żeby fryzjerom dać zarobić. To jest ważny powód, przyznaję, ale dlaczego, u licha, fryzjer ma zarabiać dosłownie na mojej krwi, obficie cieknącej z mej biednej, umęczonej, cztery razy w tygodniu golonej twarzy.

Zostawiłem sobie na pocieszenie wąsy, aby przynajmniej ta jedna, najbardziej męska cząstka mojej twarzy, chowała się zdrowo na pociechę żony, potomków oraz tych wszystkich kobiet, które są memi wielbicielkami.

Kobietom jest dobrze. Nie potrzebuja się golić. Właściwie nie potrzebowały bowiem móżdżek kobiecy nie potrafił ocenić wielkiego, danego im szczęścia braku zarostu i obecnie kobiety również golą sie. Golą sobie, mianowicie brwi. Ta skłoność kobiety do naśladownictwa (mężczyzn w tym wypadku) dziwnie przypomina podobieństwo moralne kobiety do pewnego gatunku zwierząt leśnych, u nas widywanych tylko w zwierzyńcach. Nie wymienię nazwy tego zwierzęcia, chociaż jest ona często używana w czasie kłótni pomiędzy kobietami. O ile sobie przypominam, to w jakiejś bajce, jest mowa również o tem zwierzątku, które naśladowało mężczyznę golącego się i o smutnych skutkach, jakie z tego wynikły. Niestety u kobiet skutki są mniej śmiertelne.

Ale przecież nie o kobiety nam dziś chodzi, lecz o golenie, chociaż kobiety mają i ten jeszcze związek z goleniem, że z nadzwyczajną wprawą potrafią ogolić mężczyznę z pieniędzy.

GOLIBRODA.

Ja osobiście niemam wcale pretensji do Symchy Wajnstajna, że robił to, co zrobił. Symcha ma ostatecznie dopiero 18 lat i w tym wieku wiele się wybacza. Symcha golił. Jak golił, nie wiem, prawdopodobnie kiepsko i niezbyt higjenicznie, gdyż golarnię urządził sobie w prywatnem mieszkaniu przy ul. Drewnowskiej nr. 32.

Golenie u Symchy było bardzo tanie, jak wszystko, co się odbywa „od podwórza". Rozumie się, że tanio nie może być jednocześnie dobrze. Rozumie się, że dla Symchy była obojętna ilość krwi jaka wyciekła z twarzy klienta i tu na jego dobro zapisać trzeba, że on tej krwi nie używał do celów zarobkowych, lecz poprostu wyrzucał razem z brudną wodą. Jeśli więc zabierał klientom krew, to robił to całkiem mimowoli, dlatego tylko, że nie może przecież kupować ciągle nowych brzytew, a stara, jak wiadomo „drapie" i razem z włosem zdziera również skórę.

Ale to wszystko nie byłoby powodem do tragedji, gdyż każdy niemal fryzjer łódzki robi to samo. Powodem tragedji był fakt, że Symcha nie miał żadnego uprawnienia do wykonywania zawodu fryzjerskiego. Symcha, gdy pewnego razu zjawił się u niego przedstawiciel policji, nie mógł się nawet wykazać żadnemi dokumentami, któreby stwierdzały, że Symcha posiada odpowiednie kwalifikacje do pozbawiania twarzy swych bliźnich zbytecznego zarostu. Symcha poprostu golił tylko dlatego, że chciał zarobić. Naturalnie byłoby dużo gorzej, gdyby Symcha z tego samego powodu zabrał się do leczenia ludzi. Wówczas bowiem z jego klientów wraz z krwią wycieklłoby również życie. Ale Symcha tego nie robił. On tylko golił tak długo, dopóki Sąd Grodzki nie skazał go na 20 złotych grzywny. Teraz Symcha Wajnsztajn będzie musiał nagwałt golić, żeby „odrobić" te 20 złotych. Ale mnie on nie ogoli.

Jerzy Krzecki.

Śmierć pijaczki w płomieniach.

Zapalona świeca przyczyną pożaru.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Wczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu Marty Dreszer w Królewskiej Hucie.

Wezwana straż pożarna znalazła już tylko

zwęglone szczątki lokatorki.

Dochodzenia ustaliły, iż Dreszerowa powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym położyła się do łóżka i zostawiła zapaloną świecę, od której zajęły się meble.

Pożar zauważyli sąsiedzi zbyt późno by uratować nieszczęśliwą od śmierci.

Podróż kupca na ośle.

Z zapadłej mieściny do Genewy.

Zamieszkały w Konstantynowie Podlaskim Ber Goldberg zbankrutowany kupiec drzewny, zajechał wierzchem na osiołku do Siedlec, gdzie złożył wizytę w redakcji tamtejszego dziennika żydowskiego.

W wywiadzie udzielonym współpracownikom gazety, Goldberg oznajmił, że udaje się do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów.

— Zbyt jestem biedny — rzekł — by móc sobie pozwolić na kupno

biletu kolejowego.

Pojadę wierzchem na ośle, jak to czynili moi przodkowie w czasach biblijnych.

Goldberg oblicza, iż drogę zajmie mu conajmniej miesiąc. Osioł jest uparty, staje co chwila, to znów zaczyna cofać się do rodzinnej stajni w Konstantynowie. W takich warunkach podróż przedstawia duże trudności.

Na pytanie — co zamierza przedsięwziąć w Lidze Narodów, Goldberg dał jasną odpowiedź, Wniesie projekt powszechnego moratorjum, zaproponuje rozbrojenie i postara się, by mocarstwa zmusiły Amerykę do

zdeponowania złota

w bankach europejskich.

Gdzie leżą szanowne zwłoki?

Gość ze smutną miną.

Z Warszawy donoszą: W domu zamożnego kupca warszawskiego p. Wacława B. odbywały się zaręczyny jego córki z młodym utalentowanym aplikantem adwokackim p. Zygmuntem P.

Mimo ciężkich czasów p. B. zwolennik tradycji wyprawiał uroczystość niezwykle hucznie, z udziałem licznych zaproszonych gości.

O godz. 9-tej wieczorem, kiedy zabawa doszła do kulminacyjnego punktu, do drzwi zapukał czarno ubrany pan z uroczystą

choć smutna miną.

Służącej oświadczył krótko, że państwo czekają na niego" i wszedł do jadalni.

Zdziwionym nieco wzrokiem powiódł po obecnych i suto zastawionym stole, ale zanim zdążył powiedzieć cośkolwiek już pan domu, oczekując licznych gości, uścisnął go kordjalnie i posadził na wolnem miejscu.

Smutny pan jadł i pił, coraz bardziej zdziwiony, w końcu zaczął się rozglądać z najwyższym niesmakiem.

Kiedy zabawa się przedłużała w nieskończoność, wstał od stołu, podszedł do narzeczonego i zagadnął szeptem:

— Panie szanowny, jakby się tu dostać do ciała?

— Do czego? Do czyjego ciała?

— Poprostu chciałem się zapytać, gdzie leżą

szanowne zwłoki?

bo czas leci, a ja dziś jeszcze muszę wydać dyspozycję w sprawie trumny- — to mówiąc, wyjął z kieszeni ceratowy metr.

— Warjat! — pomyślał narzeczony. Przeprosił czarno ubranego pana na chwilę i podzielił się swojem spostrzeżeniem z teściem.

Po krótkiej naradzie postanowiono warjata nie drażnić i po cichu zawiadomić policję.

Łagodnie, w najwyszukańszych wyrazach, obiecując „pokazać trupa", zaprowadzono „warjata" do gabinetu i zamknięto drzwi na klucz.

„Szaleniec" po pół godzinie począł pukać delikatnie, a nastepnie

łomotać do drzwi.

Dopiero przybyły miejscowy dzielnicowy wyjaśnił wszystko i „warjata" którym się okazał wysłannik zakładu pogrzebowego, p. Erezm Mikulski, uwolnił.

Sprawa oparła się o sąd grodzki przed którym w charakterze oskarżonego o brzydki kawał stanał były starający się o rękę córki państwa B. student filozofji p. Stefan J.

Wobec tego jednak, że personel zakładu pogrzebowego nie poznał w nim młodzieńca, zamawiającego trumnę, sprawę umorzono.

Nieszczęśliwa miłość mężatki.

Skutki niemoralnego życia.

Z Wrześni donoszą:

W hotelu pod Białym Orłem we Wrześni otruła się esencją octową niejaka Apolonja Tabakowa z Poznania, zam. przy ul. Kolejowej. Szczegóły wstrząsającego wypadku przedstawiają się jak następuje: Tabakowa, 34-letnia mężatka, żona urzędnika czy wojskowego, Walentego T., od dłuższego już czasu

nie żyła z mężem.

Utrzymywał jednak bliskie stosunki z p. S. Przed kilku dniami przybyła do Wrześni i zamieszkała w hotelu Pod Białym Orłem.

Właściciel hotelu zauważył, że p. T. nie opuszcza od dłuższego czasu swego pokoju. Gdy na pukanie do zamkniętych drzwi nikt nie odpowiadał, zaalarmowano policję. Wchodzącym do otwartego przemocą pokoju przedstawił się straszny widok, mianowicie ujrzeli leżącą bez życia kobietę ze zniszczoną przez silną truciznę twarzą. Cały pokój napełniała woń esencji octowej, butelki jednak

nie znaleziono.

Denatka pozostawiła dwa listy, skierowane do p. S. i do niejakiej Heleny Napieralskiej w Poznaniu, w których żegna się z nimi i podaje jako powody swego czynu nieszczęśliwą miłość.

Pół złotego za żywego szczura

płacą we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

W związku z akcją tępienia gryzoniów ogłaszają, że w okresie epidemji szczurów należy chore szczury dobijać. Za każdego zabitego szczura wypłaca oddział ratynowy (ul. Łamana 1) 10 groszy, a za szczura żywego 0 gr.

IVERS FLIRENNE.

Spotkanie.

Janek był dzieckiem nieszczęśliwem. Z pewnością nie była to jego wina, a może nawet niczyja. Człowiek rodzi się nieszczęśliwym tak, jak przychodzi się na świat z jasnemi lub ciemnemi włosami, ta tylko zachodzi różnica, że włosy niekiedy zmieniają swój kolor, gdy serce natomiast nie zmienia się nigdy.

Gdy pani Traviéres oznajmiła: „W tym roku wyjedziemy na lato", — Janek z tego powodu doznał niezwykłej uciechy, która wkrótce zamieniła się w zniecierpliwienie. Jakkolwiek miał już osiem lat-skończonych, nie chodził jeszcze do szkoły. Nie należy jednak przypuszczać, że pozbawiony towarzystwa rówieśników, chował się pod fartuszkiem matki. Nie. Janka wychowywały sługi, a wobec trudnego chaakteru pani Travieres zmieniały się często. Janek zatem nie doznał stałego przywiązania i tego — zdaje się — wystarczy, żeby się czuć nieszczęśliwym.

Nie znając szkoły, Janek nie znał też i wakacyj. U państwa Travieres nie wyjeżdżano na letnisko, ale spędzano lato „u twojej rodziny" zgodnie z wrogiem i zrezygnowanem określeniem pani Traviérés, wygłaszanem zawsze około 15 sierpnia każdego roku pod adresem męża. „U twojej rodziny" — obejmowało to pojęcie ponurego domu, starych, nudnych i gderliwych ludzi i pięknej, kuszącej swobodą wsi, po której biegać samemu „nie wypadałoby".

Tego roku — dzięki Bogu! — zaszło jakieś nieporozumienie, które stanęło na przeszkodzie spędzeniu lata „u twojej rodziny". Wybierano się w podróż! Słowo to tańczyło przed oczyma Janka, jak lśniący, żwawy owad. Ciarki przechodziły go po nogach na dźwięk tych dwóch zgłosek; marzył bezustannie o nieznanym raju, w którym nie zazna żadnego przymusu i użyje pełnej swobody.

Pierwszego rozczarowania doznał, gdy zamiast zapachu kwiatów w mieszkaniu poczuł kamforę i naftalinę. W ciągu dwóch dni przed wyjazdem potrącano go i popychano wszędzie, jak psa, plączącego się pod nogami. Wyrzucano go kolejno z pokoju do pokoju podczas zwijania dywanów i nakładania pokrowców na meble.

W następstwie dołączono go do bagażu i wysłano razem z nim. Pani Traviérés uważała za słuszne powierzyć go służbie podczas podróży. Wobec tego jednak, że „czule kochała" swego synka, do chwili odjazdu pociągu trzymała go przy sobie.

Odtąd rozczarowania mnożyły się ustawicznie. Jak wszyscy ludzie nieszczęśliwi, Janek nie miał powodzenia. Zaraz po odejściu pociągu wpadło mu coś do oka i dręczyło go przez całą drogę.

Wysiadł z wagonu oszołomiony i zanim jeszcze zdążył przyjść do siebie, zaprowadzono go na plażę. Rozczarowanie odebrało mu mowę, gdy znalazł się wobec jaskrawych barw wybrzeża. Odczuwał te same mdłości, jakich doznawał przed wystawą pe[illegible] sklepu spożywczego w Auteuil.

Zmuszono go odrazu do „wystawienia" na słońce chudych nóżek, które go bolały od bezruchu. A gdy łaził bez celu i „babrał" się w wodzie bez potrzeby, zadecydowano, że się nudzi, i pod pozorem rozrywki kupiono mu łopatę, żądając, by w ciągu ośmiu godzin kopał w pocie czoła.

Tak minął rozpaczliwy, pełen poddania się tydzień, gdy znienacka spotkało Janka pierwsze szczęście w życiu.

Udało mu się dnia tego wyślizgnąć ukradkiem na połów. Nie broniono mu tej rozrywki w zasadzie, ale dwie były ławice skalne: jedna-dystyngowana, a druga-pospolita. Ta ostatnia była mu wzbroniona, ale na nieszczęście pociągała go najwięcej. Pluskał się tutaj w kałużach z zupełnem lekceważeniem swoich spodni i konwenansów, gdy poślizgnęła mu się noga. Upadł, silnie uderzając czołem o płaski kamień, usłyszał okrzyk, którego sam nie wydał i niespodziewanie znalazł się w objęciu świeżych, ciepłych ramion. Kontakt ten, neznany mu dotąd, napełnił go niesłychaną błogością. Otworzył oczy i ujrzał nad sobą twarz pochyloną, śmiejącą się poprzez zasłaniające ją włosy. Janek niekiedy widywał w salonie matki niezamężne panie, ale dotąd nie widział jeszcze młodego dziewczęcia. To odkrycie oczarowało go, i stała się rzecz niewiarogodna: uniósł się trochę i ucałował policzek bliskiej mu twarzy.

Usłyszał w odpowiedzi: — Co za miły malec! — wśród niezliczonych pocałunków. A potem wzięto go za rękę. Pozwolił, by go prowadzono, a w duszy odczuwał tajemne pragnienie, żeby ta przechadzka nie skończyła się nigdy. Gdy dostali się na piasek plaży, zdobył się na śmiałość nieopisaną:

— Jak się nazywasz?

— Alicja.

Szepnął:

— A ja — Janek.

A potem uciekł, wzburzony poufałością, na jaką sobie pozwolił wbrew wszelkim przepisom dobrego wychowania.

Nazajutrz podjął pracę kopania kanałów niezbyt dokładną co do ich głębokości, lecz wielce skomplikowaną przez rozgałęzienia we wszystkich kierunkach. Dozwoliło mu to zwiedzić całą plażę i odnaleźć Alicję. Spostrzegła go, zbliżyła się, pytając o to, jak się miewa po wypadku i zupełnie naturalnie wszczęła z nim rozmowę. Przywykł wkrótce do tych spotkań, które zgotowały mu dni nieopisanego szczęścia. Opowiadał jej rzeczy, które zawsze tłumił w sobie, a dla okazania swoich sił kopał z zapałem, który pod wieczór wyczerpywał go, ale i radował zarazem. Najbardziej czarowały go chwile, gdy Alicja, pieszcząc go, brała go na kolana. Tulił się do niej, przejęty jej dobrocią i ciepłem jej młodej istoty. W życiu dzieci wychowanych przez służbę, przyzwyczajonych do płatnej czułości, bezinteresowne pieszczoty stają się największą radością.

Pewnego dnia, gdy Janek biegł na spotkanie Alicji, zatrzymał się, zdumiony. Nie była sama, jak zwykle, lecz towarzyszył jej jakiś pan, na którego — zresztą — nie zwrócił uwagi. Później rzekła mu:

— Czy widziałeś tego pana, który był za mną? Będzie moim mężem.

Nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego na te słowa odczuł zimno w piersiach i głupio zapłakał. Alicja wycierała mu łzy, mówiąc:

— Nie trzeba płakać, nie trzeba — —

A jednak zastanawiał się wciąż, dlaczego i jej oczy zaszły mgłą łez, a twarz była tak smutna...

Spotykał ją jeszcze, ale zawsze w towarzystwie przyjaciół lub krewnych. Onieśmieliło go, zamykając mu usta, że wszyscy ci ludzie zdawali się uważać za rzecz zupełnie naturalną, co jemu wydawało się monstrualne: że oto Alicja miała żyć u boku pana niskiego wzrostu, brzydkiego, śmiejącego się za głośno, o grubych rękach i włosach w uszach. Przyglądał się obojgu kolejno, szukając jakiego związku pomiędzy nimi, którego dostrzec nie mógł. Uważał nawet, że on sam — Janek — jest Alicji bliższy od tego obcego pana.

Pewnego rana, gdy wracał pod opieką sługi, uradowany, dlatego że Alicja powiedziała mu, że lubi go bardzo i jest dobrym chłopczykiem — czego nigdy nie mówiła brzydkiemu panu — pochwycono go znowu, umieszczono wśród stosu kufrów, i zawieziono na dworzec, gdzie wrzucono go do pociągu. Pojął, że już nie zobaczy Alicji i czuł się bardziej niż kiedykolwiek nieszczęśliwy, z tą tylko różnicą, że dziś wiedział dlaczego.

Takie było pierwsze spotkanie Janka z miłością.

Tłum. L. M.

SPORT

Dwie pary mocnych rąk.

Niedzielne niespodzianki dla sportowców.

W związku z dojściem sekcji bokserskiej Unionu do finału drużynowych mistrzostw w Łodzi, odbędzie się w niedzielę o godzinie 11-ej przed południem w sali Geyera decydujące o tytule spotkanie pomiędzy drużynami

Unionu a IKPoznański,

które ze względu na zgłoszenie przez zainteresowane kluby Stibbego i Konarzewskiego zapowiadają się wręcz sensacyjne, gdyż od szeregu lat Łódź sportowa oczekuje spotkania tych dwóch rywali w swej kategorji i szczęśliwym zbiegiem okoliczności ma się to w niedzielę urzeczywistnić. Do finałowego spotkania zgłoszono drużyny następujące: IKPoznański, Leszczyński, Spodenkiewicz, Zieliński, Banasiak, Garnczarek, Stahl I, Kempa i Konarzewski. SS.Union: Bicerl, Piątkowski, Firpo, Schoen, Baranowski, Seidel, Wurm i Stibbek.

IKP ma szanse w muszej, koguciej, lekkiej i półśredniej, Union natomiast w piórkowej, średniej, półciężkiej i ciężkiej. Ze względu na zgłoszenie kompletnych drużyn spotkania odbędą się we wszystkich wagach.

Wyścigi na oświetlonym torze.

Jutrzejsza impreza motocyklowa i kolarska w Helenowie.

Jutro o godzinie 20-ej rozegrana zostanie na torze wyścigowym w Helenowie ostatnia serja rozgrywek o mistrzostwo województwa łódzkiego na torze żużlowym dla motocyklistów, na solówkach i maszynach z przyczepkami. W kategorji solówek startują: Perkowski, Stolarow, Theo, Gildner, Kaufman, Kanne, Tyliński, Sobczyk, Schiller, Becker i w. in. Na maszynach z przyczepkami: Wegner, Szałkiewicz, Theo, Stefański i Strobach.

W biegach sprinterowskich startuje elita naszych kolarzy ze Szmidtem, Klattem, Paulem, Einbrodtem, Raabem, Kołodziejskim, Dietzlem i w. in. na czele.

W zawodach bokserskich biorą udział następujący zawodnicy: Taborek, Racz i mistrz Polski wagi lekkiej Chmielewski (IKPoznański), Marczewski, Bartosiak (Zjednoczone) i Kustosz (Sokół).

Tor rzęsiście oświetlony, ceny miejsc zniżone.

—o—

Obniżone djety sędziów ligowych.

Wiązanka ciekawych nowinek.

Ze względu na ciężką sytuację finansowo-gospodarczą, klubów i obniżenie się kosztów utrzymania, zarząd PKS obniżył z dniem 15 bm. ryczałty przysługujące sędziom ligowym tytułem zwrotu wydatków poniesionych w czasie podróży.

W związku z unieważnieniem zawodów Warszawianka — Warta, zarząd PKS postanowił nie wyznaczać na przeciąg roku p. Michała Franka z Wileńskiego OKS na zawody ligowe i międzyokręgowe.

— Skreślono z listy członków PKS pp. Jerzego Milottę za nielicujące z godnością członka PKS postępowanie i Ludwika Zagórskiego (obydwaj z okręgu śląskiego) za ignorowanie zarządzeń komisji dyscyplinarnej OKS w Katowicach.

— Zarząd PKS odrzucił prośbę nadzwyczajnego walnego zgromadzenia poznańskiego OKS o zmniejszenie kary zawieszenia nałożonej na p. Marjana Adamskiego.

Czy łodzianki zdobędą zaszczytny tytuł?

Ciekawe rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Mistrzostwa Polski w koszykówkę męską zostały w ubiegłą niedzielę zakończone. Tytuł mistrza Polski zdobył AZS. Poznań (po raz drugi). Wicemistrzostwo otrzymała Polonia.

Łodzianom, drużynie YMCA, nie powiodło się w mistrzostwach AZS. po ostrej grze wyeliminował YMCę, wygrywając

w stosunku 30:6.

Żeńskie mistrzostwa Polski w koszykówce rozegrane zostoną w Łodzi, w dniach 26 i 27 bm.

Zawody odbędą się na boisku IKP. według wyznaczonego programu. W sobotę o godz. 15.30 IKP. spotka się z Cracovią, o godz. 16.30 Sokół Wilno walczyć będzie z AZS-em Grudziądz.

W niedzielę o godz. 10 rano IKP zmierzy swe siły z AZS Warszawa. O godz. 11 grają Sokół Wilno contra Cracovia. Po południu o g. 15.3. IKP walczyć będzie z Sokołem wreszcie ostatni mecz rozegra Cracovia z AZS Warszawa.

Kto zdobędzie tytuł mistrza Polski, ciężko przewidzieć — brak wiadomości o formie zawodniczek pozaokręgowych uniemożliwia operowanie faktami.

Orjentując się jednak w wynikach żeńskiej siatkówki w Polsce najwięcej szans posiadają IKP Łódź oraz Cracovia.

Łodzianie grają na własnem boisku i przy wystawieniu najsilniejszego składu godnie reprezentować będą okręg. ale

czy sprostają zadaniu,

jeśli chodzi o tytuł mistrza Polski nic powiedzieć nie można.

W najbliższych dniach mają również rozpocząć się mistrzostwa Łodzi w szczypiorniaka. Będą to pierwsze rozgrywki oficjalne tej Łodzi mało znanej gry.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu wczorajszym w ostatnim dniu meczu tennisowego Racingclub — Legja Maks Stolarow pokonał Landry w trzech setach 6:4, 8:6, 6:1. Ostateczny wynik spotkania Racing Club — Legja 3:2.

(—) Poniżej podajemy szczegółową tabelę rozgrywek o wejście do Ligi:

1. Ł. T. S. G.	7	4	12:4
2. Lechja	5	4	12:7
3. Skra	3	4	7:9
4. Gryf	1	4	2:13

(—) W związku z kopnięciem przeciwnika na zawodach Ruch — ŁKS w Łodzi Peterek został zdyskwalifikowany na przeciąg jednego tygodnia. Ponieważ jednak Ruch w nadchodzącą niedzielę nie gra, kary tej klub zbytnio nie odczuje.

(—) W powrotnej drodze z Danji reprezentacyjny zespół bokserski Warty poznańskiej rozegrał spotkanie w Szczecinie z Stettiner Boks Club wygrywając 10:6. Przegrali spotkania Wolniakowski Kucharzewski i Wiśniewski.

(—) Ubiegłej niedzieli odbył się 100 klm. wyścig szosowy, o nagrodę Magistratu m. Łodzi, który zgromadził na starcie najlepszych szosowców łódzkich z Kłosowiczem na czele. Pierwsze miejsce w wyścigu zajął Kłosowicz w czasie 3.30.18 przed Kołodziejczykiem 3.30,18.3 Hofszneidrem 3.33,14. Bartoszkiem i Odartusem.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostanie w Łodzi spotkanie o wejście do Ligi między drużynami Gryf (Toruń) a ŁTSG. Spotkanie odbędzie się o godz. 11-ej przed południem na boisku WKS-u. Oprócz powyższego meczu odbędą się następujące spotkania o wejście do Ligi: Skra — Legja w Warszawie, RKS — Naprzód w Radomiu, 22 p. p. — Rewera w Siedlcach oraz 1 p. p. leg. — 82 p. p. w Wilnie.

(— W nadchodzącą niedzielę o godz. 15.30 rozegrany zostanie w Łodzi sensacyjny mecz ligowy między kandydatem na mistrza Garbarnią a ŁKS. Pozatem rozegrane zostaną w kraju następujące spotkania ligowe: Cracovia — Pogoń w Krakowie, Lechja — Wisła we Lwowie i Polonja — Warta w Warszawie.

(—) Niedzielny mecz o wejście do Ligi Skra — ŁTSG zakończony jak wiadomo, wynikiem remisowym 1:1 pociągnie niewątpliwie za sobą szereg dyskwalifikacji, gra była bowiem niezwykle brutalna. Już w pierwszej minucie Francman z ŁTSG został tak brutalnie sfaulowany, że był niezdolny do dalszej walki. Sędzia znajdował się kilkakrotnie w opałach ze względu na wrogie stanowisko zwolenników Skry, a po zawodach drużyna ŁTSG trzymana była przez pół godziny w szatni. Dopiero dzięki interwencji policji udało się łodzianom opuścić boisko. Po zawodach spisany został odpowiedni protokół przyczem jako jeden z głównych świadków zajść figuruje sędzia łódzki p. Rettig, który przypadkowo znajdował się na meczu.

(—) W nadchodzącą sobotę dnia 26 b. m. rozegrany zostanie w Pradze między państwowy kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja. Wyjazd drużyny polskiej do Pragi nastąpi w czwartek.

(—) Odbył się wyścig kolarski na dystansie 100 klm. obejmujący trasę Kraków — Katowice — Kraków. Startujących 44. Pierwsze miejsce zajął Ligowski w czasie 6 godzin 27 min. przed Wlokasem i Młocikiem (wszyscy ze Śląska) następni: Duda i Daniel.

W Poznaniu odbyły się w sobotę i w niedzielę finałowe zawody o tytuł mistrza Polski w koszykówce męskiej przy udziale AZS poznańskiego, Cracovii i Polonji warszawskiej. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: AZS Polonja 19:13, Polonja — Cracovja 31:22, AZS — Cracovia 8:4. Ostatni mecz został przerwany wskutek opuszczenia boiska przez Cracovię. Tytuł mistrza przypadł AZS-owi przed Polonją i Cracovią.

(—) Na szosie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka na przestrzeni 100 klm. rozegrany został wyścig kolarski o mistrzostwo województwa Łódzkiego Orlęcia.

W wyścigu wzięło udział 11 zawodników, rekrutujących się z Piotrkowa i Pabjanic.

Po zaciętej walce pierwsze miejsce zajął Łęgwa Wł. (Piotrków) w bardzo dobrym czasie 3 godziny 31 min. 41 s.

2) Niewiadomski Wł. (Pabjanice) czas 3.39.40.

3) Szeller Kaz. (Pab.) czas 3.41.48.

4) Michalak (Pab.) 3.48.35.

Komisję sędziowską stanowili: p. Krahulec, jako delegat ŁOZK oraz Cymmer ŁOZK, Michałkiewicz, Senborecki, Józwiak, Kukliński, Szczygielski, Uznański (Orlę). Organizacja bardzo dobra.

Wieczorem w lokalu „Orlęcia" nastąpiło uroczyste rozdanie nagród połączone z zabawą towarzyską.

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10—13.10 Muzyka z płyt, 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 15.45 Kom. harcerski, 16.00 Program dla dzieci młodszych, 16.15 Opowiadanie p. J. Stępowskiego p. t. „O admirale Stachu i o polskiem morzu", 16.30—16.45 Muzyka z płyt, 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków, 16.50 Radjokronika, 17.15—17.35 Muzyka z płyt, 17.35 Odczyt p. t. „Dramat królowej polskiej", wygł. dr. K. M. Morawski, 18.00 Koncert popul., 19.00 Rozmaitości, 19.20 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce, 19.25—19.40 Muzyka z płyt, 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza, 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., 20.00 Prasowy Dziennik Radj., 20.10 Kom sportowy, 2015 Felieton muzyczny p t. Humor Chopina", wygł. p. J. Rencki, 20.30—22.00 Koncert ze Lwowa, w przerwie Kwadrans literacki, 22.00 Feljeton, wygł. p. inż. E. Porębski, 22.15 Dodatek do Pras. Dzien. Radj., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dzień nast., 22.30—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, środa.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek", 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 Program dla dzieci młodszych, 16.30 Muzyka z płyt, 16.50 „Radjokronika", 17.10 D. c. muzyki z płyt, 17.35 Odczyt i koncert, 19.00 Codzienny odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Mgr. St. Turski: „Prądy wśród gwiazd", 19.55—20.30 Transmisje z Warszawy, 20.30 Koncert ze Lwowa, w przerwie kwadrans literacki, 22.00—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Skrzynka poczt. w języku francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

12.00 Komunikaty i muzyka z płyt, 15.00—15.30 Program dla młodzieży, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Alois Melichar i in: „Muzyka perska", 18.30—18.55 F. Stiemer: „Socjalizm jako światopogląd", 19.20 Dr. J. Magnus i Herbert Ihering: „Czy wolno krytyce publicznej naruszeć interesy prywatne", 21.00 Transmisja z Lipska, 22.30 Komunikaty, nast. do 24.00 Muzyka cygańska.

W NIEDZIELĘ BĘDZIE POGODA!

W związku z mającą się odbyć zabawą Federacji b. wojskowych w Helenowie, biuro meteorologiczne PIM'A pilnie studjuje prądy powietrzne i stwierdza, że mimo wszelkich obserwacji, idzie w stronę Łodzi wyż barometryczny, który utrzyma się nad ogrodem Helenowa przez całą najbliższą niedzielę, pozostałe zaś okolice znajdować się będą pod dużem ciśnieniem barometrycznem. Wobec powyższego pogoda w Helenowie w czasie zabawy jest pewna.

„PRZEDMIEŚCIE".
SZTUKA W 4 AKTACH FR. LANGERA.

Czego chce czeski autor, i co się podobno, w tej sztuce tak podobało warszawskiej publiczności, nie wiadomo. „Fr. Langer usiłował napisać sztukę z t. zw. „głębią psychologiczną".

Szkoda, że dyrekcja Teatru Miejskiego nie znalazła innej sztuki, prócz „Przedmieścia" p. Langera, które jest zrobione z dużą przesadą, wieloma nieścisłościami, nużąco i nieciekawie. Zupełnie już niepotrzebna jest postać jakiegoś dramatycznego conferenciera (rola p. Białoszyńskiego), który się plącze po scenie i wygłasza jałowe sentencje.

Kiepskiej sztuki nie potrafiła uratować prawdziwie koncertowa gra naszego zespołu z artystą z Bożej łaski Jerzym Woskowskim i p. Hildą Skrzydłowską na czele. Wiele rzetelnego wysiłku zmarnowało się. A do tego wysiłku prócz wyśmienitej gry zespołu zaliczyć również należy niezwykle pomysłowe dekoracje p. Mackiewicza. Reżyserja nie nadała sztuce szybszego tempa nie skreśliła wielu obrazów (conajmniej 15-tu).

St. Sap.

„DAWID GOLDER"
na ekranie kina: „Casino".

Przeróbka filmowa powieści Ireny Niemirowskiej „Dawid Golder" jest jednym z tych obrazów, w którym scenarjusz, reżyserja i gra artystów osiągnęły najwyższy szczyt doskonałości. Film ten hypnotyzuje wprost uwagę swą niezwykłą, żywiołową akcją, oszałamia szeregiem scen o dynamicznej sile napięcia i upaja subtelnym sentymentem. W strukturze zasadniczej treści scenarjusza, odpowiada mistrzowska budowa szczegółów, stanowiących wiązadła między poszczególnemi etapami w rozwoju akcji. Reżyserja, Duviviera nadała całości wartkie tempo; dzięki któremu ani jedna scena nie trwa ani sekundy dłużej lub krócej niż potrzeba, oraz stworzyła kilka wprost nadzwyczajnych momentów różnego typu.

Jeśli chodzi o grę artystów — to Harry Baur zwany francuskim Janningsem, zagrał swą rolę

z artystycznym pietyzmem.

Jackie Monnier wniosła na ekran cały zasób nieprzepartego uroku. Każdy jej uśmiech jest rozkosznym poematem każdy gest — uosobieniem finezji.

WINSZUJEMY

Jutro: Tekli.
Wschód słońca 5.20
Zachód — 5.38.
Długość dnia 12.36.
Ubyło dnia 4.23.
Tydzień 39.

77 słuchaczek

na IX kursie pielęgniarstwa dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

W poniedziałek, dn. 14 bm. został otwarty 9-ty kurs dla pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P.C.K. Skromną uroczystość zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz sanitarnych, oraz członkowie Zarządu Okręgu i Oddziału Łódzkiego PCK. Przemówienie okolicznościowe wygłosiła przewodnicząca sekcji Sióstr Okręgu Łódzkiego P.C.K. pani M. Urlichsowa dziękując obecnym za przybycie, oraz podkreślając słuchaczkom, że celem tych kursów jest nie tyle szkolenie pielęgniarek zawodowych, jak przygotowanie świadomych swych zadań i obowiązków względem państwa i społeczeństwa obywatelek, gotowych

do niesienia pomocy samarytańskiej

w razie niebezpieczeństwa wojny względnie katastrof żywiołowych. Wykład inauguracyjny wygłosił dr. Mittelstaedt na temat „Etyka pielęgniarska". Prelegent podkreślając wielką rolę pielęgniarstwa w leczeniu chorych naszkicował w pięknej formie obraz głęboko myślącej, bezgranicznie oddanej idei samarytańskiej pielęgniarki, która otaczając chorego troskliwą i umiejętną opieką wyrywa go poprostu z mocnych szponów choroby, a często nawet i śmierci. Kurs ten będzie trwał 6 miesięcy. Jak wielkiem powodzeniem cieszą się kursy PCK, służy fakt, że na kurs uczęszcza 77 słuchaczek, a część kandydatek nie mogła być przyjęta z powodu braku miejsc.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedmieście.
Teatr Kameralny — Wilki w nocy.
Teatr Popularny — Orlę.
Teatr Geyera — Dziewczę z ulicy.
Apollo — Nieokiełznana.
Bajka — Ogród Allaha.
Casino — David Golder.
Capitol — Na Sybir.
Corso — Tarzan, władca dżungli.
Czary — Dr. Mabuze.
Grand - Kino — Rozstrzygająca noc.
Ludowy — Siódme przykazanie.
Luna — Noce kaukaskie.
Mimoza — Jej chłopczyk.
Odeon — Laurel i Hardy.
Oświatowy — Dla dorosłych: Wszystko dla dziecka. Dla młodzieży: Dzielnica emigrantów w Nowym Jorku.
Palace — I. Fatalna kobieta. II. Świetna partja.
Przedwiośnie — Porucznik Armand.
Resursa — Królowa niewolników.
Splendid — Wygnańcy.
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Laurel i Hardy.
Zachęta — Niebezpieczny romans.

Od Administracji.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Nowy Jork 11.22, Praga 376.95—378.95, Zurych 57.30. Berlin 47.05—47.45, wpłaty na Warszawę. Katowice i Poznań 47.15—47.35, Gdańsk 57.49—57.61, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.48—57.60.

Notowań londyńskich brak.

BAWEŁNA.

Liverpool, 21.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 3.90, luty 3.93, marzec 3.96, kwiecień 3.97, maj 4.03, czerwiec 4.05, lipiec 4.08, sierpień 4.11, wrzesień 3.84, październik 3.84, listopad 3.85, grudzień 3.86. Loco 4.20.

Liverpool, 21.9. Egipska — zamknięcie: styczeń 6.57, maj 6.71, lipiec 6.83, wrzesień 6.06, październik 6.31, listopad 6.43. Loco 6.55.

Nowy Jork, 21.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.45, luty 6.54, marzec 6.64, kwiecień 6.72, maj 6.80, czerwiec 6.87, lipiec 7.02, wrzesień 6.07, październik 6.11, listopad 6.20, grudzień 6.34. Loco 6.20.

Nowy Orlean, 21.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.64, marzec 6.62, maj 6.81, lipiec 7.00, październik 6.10, grudzień 6.34. Loco 5.94.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — BEZ OBROTÓW.

Na zebraniu giełdowem dewizami zagranicznemi były nader skromne. Wskutek zamknięcia giełdy londyńskiej tranzakcyj dewizami na Londyn nie zawierano. Tendencja ogólna niejednolita. Dewizy na Sztokholm obniżyły się o 10 gr. oraz na Belgję — o 18. Kabel oraz dewizy na Pragę obiegały po kursach sobotnich, natomiast wyżej o 9 gr. płacono za Szwajcarję. Dewizy na Paryż miały tendencję wybitnie zwyżkową. Tranzakcyj nie zawierano. Dolary St. Zjednoczonych sprzedawano po kursach dotychczasowych. Obroty — umiarkowane. W obrotach międzybankowych obiegały dewizy a Berlin po 211.92. W obrotach prywatnych z powodu uroczystego święta żydowskiego, do tranzakcyj dolarami, rublami złotemi i t. p. nie doszło.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — SŁABSZE.

Pożyczki państwowe nie były zbyt ruchliwe. Nastrój — przeważnie słabszy. Z pożyczek premjowych 3-pr. Premj. Poż. Budowlana obniżyła się o 1 zł., 4-pr. Premj. Poż. Inwestycyjna — o 50 gr. w sztukach zwykłych oraz o zł. 3 — w pełnych serjach. Z pozostałych pożyczek 5-pr. Konwersyjna i 10-pr. Kolejowa utrzymały się na dotychczasowym poziomie, niżej zaś o 1 pr. notowano 6-pr. Poż. Dolarową. Listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

MAŁE OBROTY PRYWATNEMI PAPIERAMI LOKACYJNEMI.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych ruch był nadzwyczaj mały, obracano bowiem tylko papierami warszawskiemi. Tendencja — mało zmieniona. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie obniżyły się o 25 gr. Takiż zysk wykazały 8-pr. L. Z. m. Warszawy. Wskutek małej frekwencji członków giełdy bez obrotów pozostały listy zastawne towarzystw kredytowych prowincjonalnych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Budowlana 31.75, Inwestycyjna 83.50, serje 88.00, Konwersyjna 44.50, Dolarowa 63.00, Kolejowa 100.00; Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr. BG Kraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 7-pr. Obl. BG Kraj. 83.25, 7-pr. Obl. BGKraj. 94.00, 4 i pół m. Warszawy 47.00, 8pr. m. Warszawy [illegible]

OBROTY AKCJAMI — OGRANICZONE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty w dalszym ciągu były małe. Tendencja — niejednolita. Z akcyj bankowych o pół zł. obniżyły się akcje Banku Polskiego. Z akcyj elektrycznych zanotowano akcje Siła i Światło bez kuponu dywidendowego za 1929-1930 r. w wysokości 10 proc. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy podniosły się o 25 gr., natomiast niżej płacono o [illegible] gr. za Starachowice w stosunku do kursu poprzedniego, notowanego 10 z. m.

KURSY AKCJI.

Bank Polski 11[illegible].00, Lilpop 13.50, Starachowice 7.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22.9. Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 20.75—21.25, Pszenica 23.00—23.50, Owies jednolity nie zadeszczony 22.00—23.00, Owies zbierany 20.00 20.50, Jęczmień na kaszę 20.00—21.00, Jęczmień browarny 22.00—24.00, Mąka pszenna luksusowa 45.00—55.00. Mąka pszenna 0000 40.00—45.00 Mąka żytnia [illegible] 37.00—39.00, Otręby pszenne szałe 14.50—15.00, Otręby pszenne średnie 14.00—14.50, Otręby żytnie 12.00—12.50, Kuchy rzepakowe 17.00—18.00, Rzepak zimowy 29.00—31.00, Groch Wiktorja 26.00—30.00. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Rejestracja mężczyzn rocznika 1913.

Jutro, w środę, dnia 23 września rb. do rejestracji powinni się zgłosić mężczyźni urodzeni w 1913 roku, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu PP. których nazwiska rozpoczynają się od liter: F, C, H, Ch i zamieszkali na terenie 13 komisarjatu P.P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D E, F, G, H, Ch, I, J, K.

Losy ludzkie w kartotece
starego nauczyciela.

Pan X. zbliżał się już do czterdziestki i dawno zapomniał czasy, gdy chodził do szkoły.

Ale gdy idąc ulicą, zobaczył pewnego zgarbionego staruszka, serce zabiło mu jak za uczniowskich lat.

Ten staruszek był bowiem przed laty dwudziestukilku

jego nauczycielem w szkole.

— Dzień dobry, panie profesorze— przemówił uczeń.

Staruszek podniósł głowę, spojrzał i powiedział:

— Dzień dobry, panie doktorze.

— Skąd pan wie, że jestem doktorem? — spytał zdziwiony uczeń.

Stary nauczyciel uśmiechnął się:

— Mogę panu też powiedzieć, z kim pan się ożenił, jakie ma dzieci, jakie gazety pan czytuje, z kim pan przestaje... Skąd?

— To bardzo proste. Prowadzę kartotekę moich dawnych uczniów. Interesuję się nimi i gdy dowiaduję się czegoś nowego, wpisuję

do odpowiedniej kartki.

W ten sposób nie tracę was z oczu.

„Syn słońca" chce się z panią rozwieść...
List otwarty żony ekscesarza Chin.

W pismach chińskich ukazała się niezwykła odezwa.

Jest to list otwarty żony ekscesarza Chin Suan Tungi. Nieszczęśliwa kobieta, z którą, jak wiadomo, jej cesarski małżonek, a obecnie tylko Mr. Henry Pi-Ju, zamierza się rozwieść, skarży się kobietom chińskim na swe nieszczęścia.

Główną przyczyną ochłodzenia stosunków między małżonkami był fakt, iż pani Suan Tungi miała raz nieszczęście,

że splunęła

w obecności „syna słońca".

Cesarza to tak do niej zraziło, że przysłał do jej apartamentów, dwu eunuchów z następującem oświadczeniem:

— Pani! — przemówili — obraziła pani jego wysokość, plując w jego obecności.

„Syn słońca" polecił pani powiedzieć, że od 2000 lat w dynastji Mingów nie było tak niekulturalnej kobiety. „Syn słońca" chce się z panią rozwieść.

Suan Tunga zgodziła się na rozwód. Zażądała jednak 50 tysięcy funtów (3 i pół miljona złotych) rocznej renty.

Mr. Pi-Ju nie może się na to zgodzić. Pani Suan Tunga nie jest przecież jedyną jego żoną...

Najdroższa śpiewaczka świata.



MARJA JERITZA
żona obywatela polskiego barona Poppera, jest najdroższą śpiewaczką świata. Za jeden występ płacą jej 10.000 dolarów.

Alkohol płynie jak woda
w „suchej" Ameryce.

Onegdaj straż przybrzeżna na wodach nowojorskich zatrzymała łódź przemytników alkoholu, którą sprowadziła do portu.

Podczas rewizji wyszło na jaw, że łódź naładowana była po brzegi

wyborowemi trunkami.

wartości około pół miljona dolarów.

Cały ładunek oczywiście skonfiskowano.

W innej okolicy Stanów Zjednoczonych. w mieście Passaic, władze prohibicyjne wykryły tajną dystylarnię wódki, która w ciągu 3 ostatnich lat miała przeszło 3 miljony dolarów obrotu. Obrót dzieny tej „gorzelni" wynosił do 100 tysięcy dolarów. Trzej właściciele zostali aresztowani.

Jak bardzo, mimo tych represji szerzy się pijaństwo w Stanach Zjednoczonych świadczy fakt, że w jednym tylko stanie New Jersey w jednym dniu odebrano prawo jazdy 65 osobom, za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym.

Dzwonki alarmowe zdradziły włamywaczy.
Mozolna praca pod ziemią.

Policję berlińską zaalarmowano wczoraj, że w jednym z domów przy ulicy Wiedeńskiej odezwały się

dzwonki alarmowe

pewnego sklepu z wyrobami tytuniowemi.

Ponieważ przypuszczano, że do sklepu dostali się włamywacze, obstawiono cały dom i przeprowadzono w nim dokładną rewizję, która jednak pozostała bezskuteczną. Nie znaleziono ani śladu włamywaczów i policja musiała wreszcie zaprzestać poszukiwań.

Dopiero znacznie później okazało się, że alarm nie był jednak nieuzasadniony.

Jakaś szajka złoczyńców podkopała się mianowicie pod dom sąsiadujący z owym sklepem tytuniowym,

robiąc podkop

długości 5-ciu a głębokości jednego metra. Robota była wykonana fachowo i precyzyjnie i musiała trwać już kilka dni, zanim doszła do owego domu, gdzie wskutek przypadkowego włączenia kontaktów odezwały się dzwonki alarmowe.

W czasie rewizji włamywacze krety prawdopodobnie siedzieli w podkopie.

Policja nie wie, jakie były ich zamiary, gdyż w żadnym z domów, niema instytucji tak zasobnej, dla której opłaciłoby się przedsiębrać mozolnej, długotrwałej i **niebezpiecznej roboty.**

Możliwe jest, że włamywacze chcieli dostać się jeszcze o kilka domów dalej, do kamienicy, w której mieści się filja jednego z banków.

W takim razie jednak musieliby jeszcze poświęcić przynajmniej tydzień na przygotowania zamachu na kasę tej instytucji.

Szlachetne odruchy zbrodniarzy.
Pytania bez odpowiedzi.
Psychologiczne łamigłówki.

Dusza ludzka nie da się ująć w prostą formułkę.. Kto w tej niezmiernie obszernej, a zupełnie dotąd niezbadanej dziedzinie chciałby operować schematycznemi podziałkami, ten bezwarunkowo spotka się

z bardzo dotkliwym zawodem

Setki pytań pozostaną bez odpowiedzi: dlaczego np. najpotulniejsze stworzenie ludzkie jest w stanie popełnić najohydniejsze czyny i ulec opętaniu przez stu djabłów"..; na odwrót: dlaczego najbardziej zatwardziały zbrodniarz potrafi z angielskim wyrazem twarzy, dokumentującym zupełną równowagę psychiczną, wylegiwać się na słońcu i oddawać słodkim marzeniom.?

Przyglądając się uważnie zbrodniarzom indywidualistom, czyli tym, którzy nie pozostają w żadnych stosunkach ze światem kryminalistycznym. zauważymy — powiada znany psycholog angielski — że ci często posiadają upodobania, nie licujące zgoła z ich

bestjalskiemi instynktami

Morderca i podpalacz Sternickel lubił psy. Po zamordowaniu rodziny młynarza podpaleniu jego zagrody nie omieszkał spuścić z łańcucha psa podwórzowego, nie chcąc dać zwierzęciu marnie zginąć w płomieniach. Skąd ten szlachetny odruch? — Masowy morderca kobiet Landru, był wielkim

miłośnikiem i hodowca królików,

oraz rzadkich okazów drobiu i na zadośćuczynienie tym upodobaniom nie żałował pieniędzy.

Dość powszechnie — zwłaszcza na wsi — panuje przekonanie, że ludzie do których psy łatwo się przywiązują są dobrzy i zaufania godni, i na odwrót: psi instynkt nieomylnie wskazuje osoby, których — jako nieprawne — należy unikać Jest to oczywiście

piękna bajka

Prawda jest natomiast że psy różnych ras i różnych stopni „wychowania" niezmiernie łatwo przywiązywały się do osoby włamywacza i mordercy Garner'a ułatwiając mu temsamem znakomicie jego proceder, uprawiany z takiem powodzeniem w licznych miastach amerykańskich.

W warstwach ludowych panuje również przeświadczenie, że kachanie się w kwiatach, jest cechą

charakterów subtelnych.

Ale jakżeż twierdzenie to pogodzić z wypadkiem Grety Beier, która była zagorzałą miłośniczką kwiatów, hodując je pilnie i zawsze się w nie strojąc — a która „baraszkując" kiedyś ze swym narzeczonym, kazała mu w pewnej chwili zamknąć oczy i otworzyć usta, niby dla włożenia tam czekoladki, lecz zamiast słodyczy wpakowała mu w gardziel

kulę rewolwerowa?

Inna przedstawicielka płci pięknej, panna Chine, z zawodu kwiaciarka, była istotą pełną ujmującej prostoty, co jej jednak nie przeszkodziło, zgładzić ze świata cały szereg krewniaków, za pomocą przesyłanych im zatrutych cukierków. Tutaj warto także przytoczyć przykładowego profesora amerykańskiego głośnego czasu swego z tego, że zamordowaną przez niego, poćwiartowaną i ułożoną w kufrze żonę, obwoził jako „bagaż" w okręcie. Osobnik ten był znanym hodowcą orchidei i posiadał duże i cenne kolekcje

tych pięknych kwiatów.

Mówiąc o psychice należy również wspomnieć o uzdolnieniach zbrodniazy Sprawie tej poświęca Lombroso w swych dziełach dość dużo miejsca. Na temat „sztuki w domu karnym" napisano ostatniemi czasy sporo dzieł naukowych. W związku z tem, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że według danych amerykańskiej statystyki kryminalistycznej: podpalacze zdradzają zdolności muzyczne; złodzieje — literackie: zaś fałszerze pieniędzy i dokumentów okazują wybitny talent do — występów humorystycznych.

Tragiczna śmierć malarza mężczyzny — kobiety.



W tych dniach w klinice dla kobiet w Dreźnie zmarła słynna artystka malarka, Lili Elbe, która przed półtora rokiem jeszcze uważana była za mężczyznę. Lili Elbe zasłynęła jako dużej miary artysta malarz, Einar Wegener. Chodziła w męskiem ubraniu, kilkakrotnie wystawiała swoje obrazy w Paryżu, a nawet uzyskała złote palmy we francuskiej Akademji artystycznej. Przed pięcioma laty Einar Wegener poślubił również słynną malarkę duńską, lecz małżeństwo to było bardzo nieszczęśliwe. Wkrótce potem Einar Wegener, za poradą lekarzy, poddał się w klinice drezdeńskiej operacji, która przywróciła mu właściwą płeć. Po operacji, jako kobieta, Einar Wegener uzyskała metrykę na nazwisko Lili Elbe. Śmierć nieszczęśliwej malarki pozostaje w związku z ta operacją, chociaż poprzednio Elbe uznana była za uzdrowioną.

Kotlety z kwiatów.
Pachnący obiad.

— Proszę pani, przyniesiono bukiet...

Pokojówka pukała z temi słowami do drzwi amerykańskiej artystki Gwen Lee.

Przy bukiecie, zawiniętym w jedwabistą bibułkę, była karta wizytowa. Artystka przeczytała ją i

uśmiechnęła się.

Był to jej najświeższy wielbiciel. Ale gdy rozwinęła bibułkę, uśmiech jej zgasł.

Zamiast kwiatów, znalazła bukiet kunsztownie ułożonych.. warzyw. Kalafjory, buraki, marchew i pietruszka, szparagi i pomidory związane były wstążką.

Obrażona artystka ślubowała zemstę.

Najsłodszym ze swych głosików zatelefonowała do wielbiciela i zaprosiła go na następny dzień na obiad.

„Aha" domyślił się dowcipny młodzieniec, „uraczy mnie moim bukietem, ale, oczywiście idę".

Gdy zasiedli do stołu, rozczarowanie gościa

było bolesne,

boleśniejsze, niż poprzedniego dnia rozczarowanie miss Lee.

Podano cały obiad... z kwiatów. Były więc w menu kotlety z kwiatów, sałata z róż, kompot z goździków itp.

Biedny młodzieniec wstał od stołu mocno głodny.

Odechciało mu się dowcipów raz na zawsze.

To pewnie moja żona!
Nocna przygoda poczciwca.

Spokojny i solidny obywatel prowincjonalnego miasteczka niemieckiego, p. Wilhelm X., pojechał wraz z żoną na ślub krewnych do sąsiedniego miasta.

Na weselu bawiono się doskonale.

O godzinie 12-tej w nocy pani Wilhelmowa powiedziała do męża:

— Jestem bardzo zmęczona, ale nie chciała bym ci przeszkadzać w zabawie. Zostań jeszcze a ja

pójdę już spać.

Nocleg mieli pan Wilhelm z żoną zamówiony u przyjaciół w temże miasteczku.

Pan Wilhelm zgodził się.

Reszta nocy upłynęła mu bardzo wesoło.

Gdy przyszła pora pożegnania pan Wilhelm był w wyjątkowo dobrym humorze.

Wyszedł na ulicę małego miasteczka.

Domy spały, na ulicy mrok...

Jak tu trafić do obcego mieszkania?

Co to za dom? „To pewnie ten..." Okno na parterze otwarte. „To pewnie to okno".

Pan Wilhelm, nie chcąc budzić nikogo, cicho wszedł przez okno. — Wszedł do pokoju. „To pewnie ten pokój".

W pokoju stało łóżko. „To pewnie to łóżko".

W łóżku leżała kobieta. „To pewnie moja żona".

Pan Wilhelm położył się do łóżka. Rezultat był straszny.

Zarówno pokój, jak łóżko, jak żona

były cudze.

Skandal! Kobieta krzyczała. Zleciał się cały dom, cała ulica, niemal całe miasteczko.

Cnotliwy pan Wilhelm wyrósł na niebezpiecznego Don Juana.

Nagus na posterunku.
„Bohaterski" czyn zdesperowanego ojca.

P. Armandier mieszkaniec miasta Chateauroux, mąż energicznej żony i ojciec dwu rezolutnych córek nie odgrywał wielkiej roli w swej rodzinie. Wyraźnie

lekceważono go w domu.

—Jesteś fujara, fajtłapa, niedołęga i koniec!.. — powtarzała niejednokrotnie żona, domagając się pieniędzy na stroje.

— Ojciec nie ma w sobie nic z interesującego mężczyzny z bohaterem!.. — mówiły córki. — czy ojciec umiałby się zdobyć na jakiś śmiały sensacyjny czyn?! Zdolny jest tylko do ślęczenia w biurze.

P. Armandier zirytowany temi drwinkami i lekceważącem traktowaniem postanowił dokonać czegoś tak niezwykłego, aby żona i córki przekonały się że nie jest

tchórzem i niedołęga.

ale prawdziwym mężczyzna.

Rozebrał się tedy do naga i stanął w stroju Adama przed wypędzeniem z raju w najstruchliwszym punkcie miasta, w czasie gdy przechodziło tam i przejeżdżało najwięcej ludzi.

Aresztowano go i protokół.

P. Armandier zapłacił grzywnę, ale odtąd stał się tyranem domowym a rodzina nie śmie lekceważyć takiego bohatera.

Sąsiedzi i znajomi śmieją się twierdząc, że lepiej byłoby przez czas jakiś odmówić żonie i córkom pieniędzy na ich wydatki, a napewno i tak nabrałyby dla żywiciela rodziny — szacunku.

Miljarderka żoną faraona.
Fenomenalna „pamięć" ekscentryczki.

Przed niedawnym czasem towarzyskie sfery Nowego Jorku dowiedziały się, że miss Mac Cormick, wnuczka Joh. Rockfellera, poślubiła Mr. Hublera potomka jednej z najbardziej poważnych rodzin w Connecticut.

Małżeństwo to samo w sobie nie przedstawiało nic nadzwyczajnego w porównaniu do tych związków małżeńskich o jakich niedawno marzyła

ekscentryczna miljarderka,

zapewniająca wszystkich, że kiedyś już w jakiemś poprzedniem istnieniu była żoną Tutankhamena i obecnie przyszła na świat powtórnie jako wdowa po wielkim faraonie.

W czasie, kiedy w Egipcie znaleziono mumję Tutankhamena, miss Cormick, jęła głosić na wsze strony, że doskonale przypomina sobie szczegóły swego pożycia małżeńskiego z faraonem.

Te „wspomnienia" z przed tysięcy lat omawiane były w prasie i żywo komentowane w szerokich sferach, przyczem coprawda niektórzy twierdzili, że miss Mac Cormick jest poprostu trochę „pomylona".

Mr. Hubler widocznie jednak nie przeraził się faktem, że będzie następcą faraona egipskiego w sercu narzeczonej, która wspomnieniami sięga w tak zamierzchłą przeszłość.

Stefan Krzywoszewski
Dyrektor Teatrów Miejskich



Magistrat m. Warszawy zawarł umowę z p. Stefanem Krzywoszewskim, jako administratorem Teatrów Miejskich.

Podsłuchane.

POŻYTEK.

— Gapialski, powiedz mi, jaki mamy pożytek ze świni?

— Mięso, panie psorze.

— Dobrze, ale co jeszcze?

— Używa się jako przezwiska...

KONKURENT.

— Dlaczego córka pańska odmówiła mi swej ręki a oddała ją Bulskiemu? Przecież on siedział rok w kryminale!

— A pan?

— Ja tylko sześć miesięcy.

W BIURZE MATRYMONIALNEM.

— Niechno mi pan pokaże album fotograficzny amatorek do wyjścia zamąż, co mają po 50.000 dolarów posagu.

— A to się panu zachciało. Kandydatki z posagami od 40.000 fotografij nie nadsyłają. Tam się bierze towar bez oglądania, jak idzie.

ZASŁUŻONA KARA.

Izak Szmucfinger: (ukarany za lichwę 6-cio miesięcznym aresztem, do dozorcy więziennego, który prowadzi go do kąpieli):

— Panie dozorca, żeby pan wiedział że ja zrobię na pana doniesienie. W wyroku niema wcale mowy o kąpieli.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.